

Ankieta

W związku z trzydziestą rocznicą powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” redakcja „Pamięci i Sprawiedliwości” rozpisała międzynarodową ankietę historyczną. Składała się ona z dwu pytań: „Czym była »Solidarność«?” i „Jaką rolę odegrała »Solidarność« w najnowszej historii?”. Niestety, ostatecznie napłynęła tylko część zadeklarowanych uprzednio odpowiedzi, niemniej ujawniają one znaczne zróżnicowanie poglądów na te dwa zdawałoby się bardzo proste zagadnienia.

Pierwsze pytanie, co zrozumiałe, w dużo większym stopniu zafrapowało polskich uczestników ankiety. Odpowiedzi udzielone przez profesorów Antoniego Dudka, Andrzeja Friszke i Wojciecha Polaka wskazują, jak wielu jeszcze badań potrzeba, by opisać wszystkie aspekty fenomenu „Solidarności”. Wiele działań związku, zwłaszcza z okresu 1980–1981, pozostaje zapomnianych, co wpływa na niepełny kształt syntetycznej oceny ruchu.

Odpowiedzi na drugie pytanie pozwoliły niektórym autorom na ukazanie reakcji na „Solidarność” w ich państwach. Co ciekawe, na międzynarodowe reperkusje wydarzeń w Polsce w większym stopniu uwagę zwracają historycy zagraniczni. W niektórych wypowiedziach zarysowała się interesująca różnica zdań, warta odrębnej debaty – czy pojawienie się Michaiła Gorbaczowa, tudzież kształt prowadzonej przez niego polityki reform, wynikały wprost z narodzin i walki NSZZ „Solidarność”. W podtekście tego pytania kryje się oczywiście następne – komu przypisać sprawczą rolę w upadku systemu komunistycznego.

Mimo emocji politycznych towarzyszących obchodom rocznicy powstania „Solidarności” i związanych z tym dyskusji, dalecy jesteśmy od głębokiej debaty nad charakterem, rolą i znaczeniem solidarnościowego ruchu. Refleksję taką wprawdzie ograniczały realia stanu wojennego i „normalizacji”. Spór został sprowadzony głównie do wymiaru starcia oczerniającej propagandy z apologetycznymi wypowiedziami. Po przełomie 1989 r. z kolei nie prowadzono zbyt wielu dyskusji, ograniczając się w większości wypadków do ogólnikowych stwierdzeń o odegraniu przez „Solidarność” „dziejowej roli”. Za stwierdzeniami tymi nie szły dalsze badania, np. poświęcone analizie przemian społecznych, jakie wywołał związek i towarzyszący mu ruch społeczny. Także i dziś niedostatek badań utrudnia prowadzenie debaty.

Szczególnie niepokoi niedbanie sfery międzynarodowych skutków wydarzeń w Polsce. Powszechnym utyskiwaniem na fakt, iż „Solidarność” przesłonięta została przez spektakularny upadek muru berlińskiego, nie towarzyszą wysiłki na rzecz zwiększenia badań nad rolą związku w procesie upadku systemu komunistycznego. Problem jest jednak znacznie szerszy, obejmując nie tylko ogólnoświatowe echa powstania i działalności NSZZ „Solidarność”, ale także chociażby pytanie, czy globalna fala demokratyzacji i upadek wielu dyktatur na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych miały związek z wydarzeniami w Polsce i siłą idei solidarności (w tym kontekście celowo pisanej przez małe „s”). Na to, iż ruch „Solidarności” miał globalne skutki i echa, wskazuje chociażby ogromne zainteresowanie badaczy międzynarodową konferencją naukową „Świat wobec Solidarności”, organizowaną przez Instytut Pamięci

Ankieta

Narodowej i Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego w październiku 2010 r. Pozostaje mieć nadzieję, że w miarę wyciszania politycznych sporów uda się rozpocząć nieskrępowaną naukową debatę o dziejach NSZZ „Solidarność” i oprzeć ją na wynikach nowych, możliwie szeroko zakrojonych badań.

Łukasz Kamiński

„Solidarność” i południowi sąsiedzi

Historyk Antoni Dudek w książce, wydanej z okazji 25. rocznicy powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, przypomniał cztery główne sposoby pojmowania tego ruchu. Pierwszym – najczęstszym, a jednocześnie najbardziej rozmytym rozumieniem jest koncepcja „Solidarności” wyłącznie jako związku zawodowego. W drugim rozumieniu ujmowano „Solidarność” jako rewolucyjny ruch społeczny, którego celem miała być, zgodnie z definicją Jadwigi Staniszkis, „samoograniczająca się rewolucja”. Trzecia koncepcja podkreślała patriotyczny charakter „Solidarności”, której początek oznaczał kolejne powstanie narodowe, nie mające tym razem charakteru walki zbrojnej. Zgodnie z ostatnią koncepcją, którą głosili przede wszystkim przeciwnicy „Solidarności”, należący do przedstawicieli reżimu komunistycznego w bloku sowieckim, była ona siłą polityczną, dążącą do przejęcia władzy państwowej i obalenia panującego systemu politycznego¹.

Ówczesne pojmowanie „Solidarności” przez południowych sąsiadów Polski było również zróżnicowane, ale dużo większą rolę odgrywały tu (i nadal odgrywają) różnorakie stereotypy, sztucznie tworzone czy też umacniane przez oficjalną propagandę. Kierownictwo Komunistycznej Partii Czechosłowacji oceniało rozwój wypadków w Polsce na początku lat osiemdziesiątych jako bezpośrednie zagrożenie, poświęcało mu szczególną uwagę i dokładało wszelkich starań, aby na niego wpływać. Niepokoje z powodu głębokiego kryzysu w sąsiednim kraju były uzasadnione – Czechosłowacja miała z Polską najdłuższą granicę, głównie na północnych Morawach mieszkała liczna mniejszość polska, a w całym kraju pracowały tysiące Polaków. Przedstawiciele Komunistycznej Partii Czechosłowacji do czasu objęcia przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego najwyższych funkcji państwowych i partyjnych, należeli do najgłośniejszych krytyków polskich władz. W zjazdach przedstawicieli partyjnych bloku sowieckiego uczestniczył sekretarz generalny KC KPCz Gustáv Husák wraz z przywódcą NRD Erichem Honeckerem; występował on w charakterze głównego zwolennika siłowego rozwiązania kryzysu w Polsce i służył swoim doświadczeniem w „normowaniu” sytuacji po Praskiej Wiośnie. Z drugiej strony zarząd KPCz na wnioski strony polskiej o nadzwyczajną pomoc materialną reagował bardzo niechętnie, dopiero po ogłoszeniu stanu wojennego w styczniu 1982 r. zdecydowano się udostępnić towary za kwotę 813 milionów KCZ, którą uznano w większości za pożyczkę bezzwrotną. Według zachowanych zapisów, Gustáv Husák streścił stanowisko Czechosłowacji w lakonicznym zdaniu: „Musimy pomóc”.

Postawę liderów partyjnych można odtworzyć nie tylko na podstawie lektury byłego głównego dziennika partyjnego „Rudé právo”, ale także wielu dokumentów wewnętrznych, przemówień z posiedzeń KC KPC, rozmów z polskimi przedstawicielami i obrad z przedstawicielami pozostałych państw komunistycznych.

¹ A. Dudek, *Dzieje dziesięciomilionowej „Solidarności” (1980–1981)* [w:] *Droga do niepodległości. Solidarność 1980–2005*, red. A. Borowski, Warszawa 2005, s. 52.

Kryzys w sąsiednim kraju odbierany był jako kontrrewolucja, od dłuższego czasu przygotowywana przez zagraniczne ośrodki „ideologiczno-dywersyjne”. Wymowne jest w tym kontekście przemówienie Sekretarza KC KPCz Vasilu Biłaka z początku października 1980 r., wygłoszone na posiedzeniu prezydium KC KPCz. Jego zdaniem, „plan antysocjalistyczny” rozpoczął się już w roku 1978 wyborem Karola Wojtyły na papieża: „To, co dzieje się niby przypadkiem w Polsce, to wielka zbrodnia popełniona na socjalizmie i narodzie polskim. Są to fałszywe oskarżenia rzucane przez siły kontrrewolucyjne i tych, którzy chcą wspólnie z imperialistami zniszczyć w Polsce społeczeństwo socjalistyczne”.

Propaganda czechosłowacka, za przykładem kierownictwa partii, wykorzystywała do interpretacji wydarzeń w Polsce prymitywny szowinizm i skostniałe słownictwo ideologiczne. Dziesiątki artykułów w „Rudém právie” przedstawiały „Solidarność” jako ruch „antysocjalistyczny”, którego działania są głównym powodem kryzysu ekonomicznego, trwającego w Polsce. Porównywały wydarzenia w Polsce do „wystąpień kontrrewolucyjnych” na Węgrzech (1956 r.) i w Czechosłowacji (1968 r.). Wraz z pozostałymi oficjalnymi mediami wyrażnie kształtowały i utrzymywały negatywne stereotypy o obywatelach sąsiedniego kraju, które częściowo przetrwały do dziś. O ile dla środowisk opozycyjnych, katolickich czy kulturalnych Polska była przykładem skutecznej walki z reżimem komunistycznym, a czasem nawet bezkrytycznie przyjmowanym wzorem do naśladowania, o tyle dla większości ludzi wiązała się raczej z wyobrażeniem trudności materialnych, za które winę ponoszą obywatele, mający rzekomo złe nastawienie do pracy. Do tego stanowiska przyczyniały się także oficjalne raporty o pomocy ekonomicznej dla sąsiedniego kraju, które zawsze były łączone z negatywną oceną „Solidarności”.

Środowiska opozycyjne w Czechosłowacji w tym okresie znalazły się pod ogromną presją policji, która nie wahała się używać w stosunku do wybranych przeciwników także brutalnej przemocy. W wewnętrznych raportach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych często podkreślano groźbę rozszerzenia się kryzysu z sąsiedniego kraju i konieczność kontroli kontaktów obywateli Czechosłowacji z Polską. W czerwcu 1981 r. na polecenie kierownictwa KPCz rozpoczęła się zakrojona na szeroką skalę akcja „Północ”, w której ramach służby bezpieczeństwa przez kilka lat śledziły sytuację w Polsce i próbowały na nią wpływać. Zakres tej akcji był nieprawdopodobny, skontrolowano np. około sześciu milionów przesyłek pocztowych, nadawanych przez oba państwa. Służbom bezpieczeństwa udało się także w wyniku akcji pod kryptonimem „Kołatek” przez kilka lat kontrolować kontakty między sygnatariuszami Karty ‘77 a przedstawicielami dolnośląskiej „Solidarności”, dzięki którym powstała Solidarność Polsko-Czechosłowacka. Dużą uwagę poświęcano także Kościołowi katolickiemu w Czechosłowacji, mającemu bardzo dobre kontakty w Polsce. W sąsiednim kraju tradycyjnie wyświęcano kapłanów, udzielano wsparcia wspólnotom zakonnym i sprowadzano stamtąd literaturę religijną. Służby bezpieczeństwa w kolejnej akcji pod kryptonimem „Krağ” obserwowały sytuację w wybranych fabrykach, działały przeciwko potencjalnym organizatorom strajków i tworzyły plany nadzwyczajnych środków bezpieczeństwa. Jawnego wsparcia udzielili „Solidarności” w Czechosłowacji jednak tylko rzecznicy Karty ‘77, którzy w kilku dokumentach uznali ją za autentyczną przedstawicielkę interesów pol-

skich robotników. Najważniejszy z nich wydano 14 grudnia 1980 r. Oprócz wyrażenia w nim kolejnego raz protestu przeciwko oficjalnym informacjom mediów o „Solidarności”, wezwano władze państwowe do wyraźnego odrzucenia współudziału jednostek lokalnych w ewentualnej inwazji na Polskę. Odbyło się to tylko kilka dni po tym, jak w ramach „ćwiczeń” wojskowych setki czechosłowackich czołgów wyjechały w kierunku granicy z Polską.

Do powstania wśród Czechów i Słowaków nieprawdziwego obrazu działalności „Solidarności” na początku lat osiemdziesiątych przyczyniła się także ich izolacja informacyjna. Serwisy informacyjne zasadniczo ograniczały się do transmisji zagranicznych stacji radiowych i telewizyjnych. Jedynie niewielki krąg osób miał dostęp do publikacji samizdatowych i emigracyjnych, dzięki którym mógł poznać na przykład konkretne informacje o programie niezależnych związków zawodowych. Co więcej, rząd Czechosłowacji – podobnie jak NRD – jesienią 1981 r. wypowiedział umowę międzynarodową, umożliwiającą obywatelom obu krajów ruch transgraniczny. Ruch turystyczny między oboma krajami został jeszcze bardziej ograniczony po 13 grudnia 1981 r. w związku z ogłoszeniem w Polsce stanu wojennego. Mimo że o „żelaznej kurtynie” mówi się w odniesieniu do granic całego bloku wschodniego, w rzeczywistości była ona także przez pewien czas opuszczona pomiędzy niektórymi państwami sowieckimi. O tym, jak trudno było ją pokonać, świadczy fakt, że zniesienie ograniczeń podróżowania udało się przeforsować dopiero w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych.

Antoni Dudek
Polska

Czym była „Solidarność”?

Wyjątkowość „Solidarności” z lat 1980–1981 (i w mniejszym zakresie także z okresu do 1989 r.) polega między innymi na trudności jej zdefiniowania przy pomocy klasycznego zestawu pojęć, którymi posługują się socjologowie i historycy. Używano bowiem do opisanego zjawiska „Solidarności” bardzo wielu określeń, które – jeśli stać na gruncie wyrazistych definicji – wzajemnie się wykluczają. Pierwsze, najbardziej oczywiste, ale zarazem dość mylące, sprowadzało się do traktowania „Solidarności” jako związku zawodowego, tyle tylko że znacznie większego od innych i posiadającego oryginalną strukturę wewnętrzną (regionalną, a nie branżową). Wedle drugiego podejścia, mieliśmy do czynienia z rewolucyjnym ruchem społecznym, względnie – przywołując słynną definicję Jadwigi Staniszkis – z „samoograniczającą się rewolucją”. Trzecia interpretacja podkreślała patriotyczny charakter „Solidarności”, widząc w niej kolejne powstanie narodowe, które z racji odmiennych realiów społecznych i politycznych było jednak wyzbyte elementu walki zbrojnej. Próbowano wreszcie traktować „Solidarność” – a czynili to głównie jej przeciwnicy z obozu władzy komunistycznej – jako szczególny rodzaj partii politycznej, walczącej o przejęcie władzy państwowej

i obalenie istniejącego ustroju. W programie NSZZ „Solidarność”, uchwalonym na I Krajowym Zjeździe Delegatów w październiku 1981 r. pisano, że stanowi ona organizację łączącą w sobie „cechy związku zawodowego i wielkiego ruchu społecznego”. W istocie rzeczy, każde z wymienionych wyżej określeń trafnie odzwierciedlało jakąś część tożsamości tego złożonego bytu społecznego. Nie sposób jednak sprecyzować, w jakich proporcjach „Solidarność” była ruchem rewolucyjnym, a w jakim powstańczym, ile było w niej związku zawodowego, ruchu społecznego czy nawet partii politycznej. Nie ulega jednak wątpliwości, że proporcje te zmieniały się w czasie i to nie tylko w związku z najważniejszą dla „Solidarności” cezurą 13 grudnia 1981 r. W moim przekonaniu „Solidarność” już na przestrzeni szesnastu miesięcy tzw. karnawału wolności ewoluowała od dominującego początkowo nurtu robotniczej rewolucji w kierunku ruchu patriotycznego, w którym nawiązywano do pewnych wątków tradycji insurekcyjno-niepodległościowej. W stanie wojennym proces ten bardziej jeszcze się nasilił, jednak nawet wówczas wciąż istotną rolę odgrywał komponent nawiązujący do tożsamości związkowej i retoryki odwołującej się do idei robotniczej rewolucji. Była też „Solidarność” inkubatorem dla licznych partii i organizacji politycznych różnych orientacji, od socjaldemokratycznych, przez liberalne i chadeckie, aż po konserwatywne i nacjonalistyczne.

Jaką rolę odegrała „Solidarność” w najnowszej historii Polski?

Nie ulega dla mnie wątpliwości, że narodziny „Solidarności” w 1980 r. są jedną z dwóch najważniejszych cezur w dziejach PRL. Tak jak przełom 1956 r. zakończył nad Wisłą próbę budowy systemu totalitarnego i otworzył etap, który nazywam autorytaryzmem o tendencji totalitarnej, tak fala strajków z lata 1980 r. zamknęła tę właśnie fazę i zapoczątkowała epokę schyłku państwowości komunistycznej. Najbardziej charakterystyczną cechą tej ostatniej była słabnąca rola PZPR w strukturach władzy państwowej PRL na rzecz innych, podległych jej dotąd niemal całkowicie podmiotów: wojska, służb specjalnych, administracji państwowej, oficjalnych związków zawodowych. W procesie „wypłukiwania” wpływów PZPR „Solidarność” odegrała do momentu wprowadzenia stanu wojennego decydującą rolę, a dokonane wówczas zmiany okazały się – co pokazała cała dekada lat osiemdziesiątych – nieodwracalne. Nieodwracalne były też zmiany w świadomości społecznej, jakich dokonała „Solidarność”. I choć większość z około 10 milionów Polaków zaangażowanych w „Solidarność” i związane z nią organizacje, zaprzestała po 13 grudnia 1981 r. jakiegokolwiek aktywności, to ich wymuszona stanem wojennym bierność nie oznaczała akceptacji realiów PRL. Bolesnie przekonała się o tym ekipa gen. Wojciecha Jaruzelskiego, próbująca różnymi sposobami ożywić w latach osiemdziesiątych propaństwową aktywność społeczną. „Solidarność” była też w moim przekonaniu niezbędnym, choć nie najważniejszym, komponentem procesu pokojowej transformacji ustrojowej z 1989 r. Dalszych badań wymaga skala wpływu doświadczenia „Solidarności” na pozostałe społeczeństwa bloku sowieckiego i jej współudział w doprowadzeniu do jesieni narodów 1989 r. Nie ulega wątpliwości, że „Solidarność” miała w tym swój udział, ale też nie wydaje się, by był on równie silny np. w Bułgarii i Rumunii, co w Czechosłowacji i na Węgrzech. Jeszcze trud-

niejsze wydaje się określenie znaczenia wpływu „Solidarności” jako masowego ruchu społecznego, dokonującego pokojową drogą procesu demokratyzacji, na podobne wydarzenia, z jakimi mieliśmy do czynienia w ostatnich trzydziestu latach na innych kontynentach. Był on z pewnością dużo mniejszy niż w krajach naszego regionu, ale są podstawy, by uważać, że przesłanie „Solidarności” i tam dotarło.

Andrzej Friszke
Polska

Czym była „Solidarność”?

Była rewolucją, względnie – jak wolą inni – ostatnim powstaniem narodowym. Wolę to pierwsze określenie, gdyż, jak sądzę, lepiej oddaje klimat owych 16 miesięcy i łatwiej daje się opisać w kategoriach społecznych buntów.

„Solidarność” była odpowiedzią na problemy tego czasu, „realny socjalizm” lat siedemdziesiątych i jego bankructwo w sferze, która dawała wcześniej władzom konieczny zakres przyzwolenia społecznego. Otóż, po okresie postępu ekonomicznego i związanego z nim optymizmu, nadeszły lata pogłębiającego się kryzysu, rosnących niedoborów i w konsekwencji utraty wiary w zdolność władz (i dotychczasowego systemu) do zaspokajania także w przyszłości podstawowych potrzeb ekonomicznych i społecznych. Rozmiary kryzysu dobrze opisywał raport Konwersatorium Doświadczenie i Przyszłość. Kryzys ekonomiczno-społeczny był więc w istocie kryzysem legitymizacji władzy i systemu.

Kryzys ekonomiczno-społeczny dotknął społeczeństwo o wiele bardziej mobilne i nowoczesne, niż w poprzednich dziesięcioleciach. Proces awansowania do klasy robotniczej wychodźców ze wsi, rozpoczęty w latach pięćdziesiątych, w zasadzie się kończył, a zatem robotnicy przemysłowi wielkich zakładów stanowili względnie spójną społeczność o świadomości własnych interesów i znacznej wzajemnej solidarności. Ogromny odsetek wśród robotników przemysłowych stanowili ludzie młodzi, często po technikach, jakoś wrośnięci w społeczeństwo, gdyż mieszkali przy rodzicach lub samodzielnie, a nie np. w hotelach robotniczych. Ta grupa społeczna i generacyjna da „Solidarności” najwięcej przywódców związkowych.

Epoka lat siedemdziesiątych charakteryzowała się większym zakresem wolności i poczucia bezpieczeństwa osobistego, niż wcześniejsze dziesięciolecia. Związane z tym było szersze otwarcie na Zachód i przyswajanie stamtąd przez obywateli wzorów cywilizacyjnych, duża swoboda rozmów i brak poczucia zagrożenia z tego wynikającego, a także działalność opozycji demokratycznej od roku 1976, której istnienie świadczyło o tym, że sprzeciw jest możliwy i może być skuteczny. Działające wydawnictwa niezależne, mimo ograniczonego kręgu oddziaływania, budowały jednak język opisu rzeczywistości, kierunków możliwych zmian, wskazywały niektóre prawdopodobne żądania dotyczące samoorganizacji i występowania wobec władzy (wolne związki zawodowe, dodatek drożyzniany, uczenie

zasad strajkowana itd.). W kręgu opozycji uformowały się też alternatywne wobec oficjalnych grupy potencjalnych przywódców, ekspertów itd.

Ogromne znaczenie miał wybór Jana Pawła II, który wzmocnił morale Polaków, uczucie dumy i przynależności do cywilizacji Zachodu, a także dostarczył głównego punktu odniesienia i integracji, związanego z pojęciem „my”. Pielgrzymka papieża do Polski w czerwcu 1979 r. była ważna nie tylko ze względu na treść nauczania papieskiego, ale też doświadczenie samoorganizacji milionów ludzi, wspólnego przeżywania i obcowania. Łamało to opisaną przez prof. Stefana Nowaka cechę społeczeństwa polskiego jako odczuwającego silne więzi jedynie na poziomie rodziny i kręgu przyjaciół oraz całego narodu. Wspólne przeżywanie wizyty papieża wzmocniało integrację narodu, ale też tworzyło więzi pośrednie, przynajmniej w pewnym zakresie. Dostarczało wzorców wspólnego „bycia razem”, przeżywania, także manifestowania wobec „onych”. W kulturze i ikonografii strajku sierpniowego, a potem „Solidarności” ten model „bycia razem” jest bardzo podobny do przeżywanego w czerwcu 1979 r.

Wszystkie te czynniki oddziaływały na kształt „Solidarności” w okresie jej powstawania i następnych miesięcy trwania. Miała ona charakter ruchu rewindykacji ekonomicznych i społecznych, ale też rewindykacji praw obywatelskich, zwłaszcza prawa do wyrażania opinii i wywierania nacisku na decydentów, wymuszania na nich traktowania społeczeństwa jako partnera. Była też ruchem obywateli odzyskujących świadomość swego miejsca w historii, szczególnie historii ostatnich dekad, w zasadzie wcześniej zupełnie nieznaney. Wymowa tej historii budziła poczucie więzi społeczeństwa, skierowanej przeciw systemowi, winnemu Poznania 1956 r., Marca 1968 r., Grudnia 1970 r. itd. Oczywiście świadomość tych zdarzeń była wcześniej w pewnych grupach społecznych i regionach, ale dopiero w czasie „Solidarności” stała się świadomością powszechną. I budziła dodatkowe poczucie obojętności wobec systemu, jego języka, jego przedstawicieli.

W refleksji nad „Solidarnością” pojawia się często dylemat, czy była ona dziełem milionów robotników, czy przywódców, w tym Lecha Wałęsy. Nie ma jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie. Jak wskazałem wyżej, w społeczeństwie był ogromny potencjał do wybuchu, ale też możliwej samoorganizacji oddolnej. Choć strajk sierpniowy w stoczni gdańskiej był przygotowany, to następne strajki solidarnościowe wybuchały spontanicznie. Niemniej, ułożenie listy 21 postulatów, potem ich skuteczne negocjowanie z przedstawicielami władz, opracowanie statutu i struktury organizacyjnej związku, było przeprowadzane przez wcześniej uformowaną grupę przywódczą oraz jej doradców z kręgów opozycyjnej inteligencji. Tak też było później – nastroje i postulaty wysuwane oddolnie, pomysły na samoorganizację, były dopracowywane i obracane w konkretne rozwiązania z pomocą elit – robotniczych i inteligentnych. Tak więc „Solidarność” była ruchem powstającym spontanicznie, ale swoją dojrzałość organizacyjną i programową zawdzięczała wspólnocie robotników i inteligencji. Lech Wałęsa nie był w tym ruchu jedynie formalnym przewodniczącym KKP, ale przede wszystkim naczelnym autorytetem i symbolem dla milionów zwykłych członków. Bez tego elementu scalającego ruch, zapewne nie byłby on w stanie działać jako jednolita organizacja. Rozbieżne interesy branż, regionów i przywódców istniały przecież także w okresie 1980–1981. Pozycja centralna Wałęsy wpływała decydująco na łagodzenie tych napięć, czy choćby ich przeczekiwanie.

Czy „Solidarność” była formą republikańskiego przeżycia Polaków? Tak, ale tylko do pewnego momentu, głównie w okresie formowania i dochodzenia do poczucia własnej siły, przy czym jedność była odpowiedzią na konieczność samookreślenia się wobec „onych”. Owa jedność zaczęła pękać wiosną 1981 r., m.in. w związku ze sporem po Bydgoszczy, ale też narastaniem kryzysu ekonomicznego, postępującymi brakami w zaopatrzeniu, jak również nabraniem przez ludzi „Solidarności” przekonania, że związek osiągnął stan trwałości, jest dziś, będzie jutro i pojutrze. Dodawało to pewności siebie, ale też zmuszało do zadania pytania: co dalej? Zwłaszcza w sytuacji pogłębiającego się kryzysu ekonomicznego rodził się dylemat, czy „Solidarność” ma być jedynie związkiem rewindykacyjnym, czy przeciwnie – powinna ponosić współodpowiedzialność za zreformowanie kraju, w tym zwłaszcza gospodarki. Opowiedzenie się za tym drugim kierunkiem już oznaczało konflikt wewnętrzny, ale też torowało drogę dalszym dzielącym dyskusjom – o kształt reform, wysokość kosztów społecznych, które można zapłacić, miejsce „onych” w reformowanym systemie itp. „Solidarność” zaczęła więc dyskusję wewnętrzną i zarysowały się podziały. Stopniowo doszły konflikty ideowe, dotyczące preferowanych tradycji i idei, które jesienią 1981 r. dzieliły np. Region Mazowsze, ale też Region Gdański.

Czy „Solidarność” mogła trwać, gdyby nie nadeszła noc 13 grudnia? Zapewne tak, choć pęknięcia widoczne w drugiej połowie 1981 r. znacznie by się pogłębiły, nie jest wykluczony scenariusz ostrej walki wewnętrznej o kształt niezbędnej reformy ekonomicznej i jej dopuszczalne koszty społeczne. Prawdopodobne było też zakwestionowanie autorytetu Wałęsy, co mogło prowadzić do rozłamu w związku.

Jak wspominałem na wstępie, była to rewolucja, która głęboko podcięła dotychczasowy system. Jacek Kuroń opisywał ten system jako sprawowany przez centralne kierownictwo PZPR monopol informacji, organizacji i decyzji. Uważam, że jest to definicja prosta i dobrze oddająca rzeczywistość. „Solidarność” przez swe istnienie i ogarnięcie oddziaływaniem milionów obywateli złamała monopol władzy na organizację życia, a jej biuletyny złamały monopol na informację. Monopol na decyzje też był złamany, gdyż każda istotna decyzja w sferze ekonomicznej i społecznej musiała być negocjowana przez władze z „Solidarnością”. Stary system przestał więc działać. Przewrót 13 grudnia był próbą jego przywrócenia.

Czy „Solidarność” mogła w 1981 r. wykreować nowy system polityczny i ekonomiczny, bez PZPR? Pomijam w tym momencie problem realizmu politycznego, świadomość, że obalenie władzy PZPR musiałoby zakończyć się interwencją sowiecką. A taką świadomość mieli przywódcy i ogromna część (większość?) członków związku. Pomijając nawet te względy naczelne, trzeba na to pytanie odpowiedzieć negatywnie. Świadomość mechanizmów rządzenia państwem była w ruchu minimalna i jest to oczywiste, skoro przez kilka pokoleń Polacy nie uczyli się rozumienia mechanizmów władzy. Dopiero w trakcie działania w 1981 r. po części je poznawano. Powstający związek zawodowy, by jednak właśnie związkiem, nie był zdolny do zaakceptowania radykalnego ograniczenia spożycia i obniżenia stopy życiowej, co wedle ekonomistów było konieczne dla naprawy gospodarczej. Intellektualnie „Solidarność” nie przekraczała horyzontu gospodarki uspołecznionej i kierowanej centralnie. Ludzie „Solidarności” nie mieli wreszcie ambicji do rządzenia państwem, oczekiwali

raczej ukształtowania się systemu-hybrydy, w której władze będą kontrolowane i będą realizować oczekiwania „Solidarności”.

Z perspektywy czasu wiemy, że było to mało realistyczne, ale taki właśnie horyzont myślenia nadawał związkowi dynamikę, także w zakresie proponowanych reform, w tym wizji ustrojowej „Rzeczypospolitej samorządnej”.

Jaką rolę odegrała „Solidarność” w najnowszej historii Polski?

Na pytanie to w części już odpowiedziałem. Powtórzę najważniejsze: była wielką samoorganizacją społeczeństwa i narodu. Akcent położę jednak na społeczeństwo, bo właśnie ono jako zespół różnych oczekiwań, interesów, preferencji ideowych, postaw i zachowań obywatelskich, zaczęło się wtedy kształtować. Ten fakt oznaczał także kryzys systemu, w którym kontrola nad społeczeństwem i atomizacja społeczna stanowiły fundament.

Po 13 grudnia 1981 r. samoorganizacja społeczna została zburzona, system z pozoru odzyskał swoje monopole. Ale nie do końca, pozostał bowiem mit „Solidarności”, którego władzy nie udało się zniszczyć, a był on siłą napędową dążenia do wolności i zniesienia dyktatury. Władzom nie udało się w latach stanu wojennego przywrócić swego monopolu na informację, dzięki istnieniu ogromnego „drugiego obiegu”. Nie udało się też skompromitować i skłócić najważniejszych przywódców ruchu z 1981 r., którzy stworzyli kontrolę polityczną kraju. Oznaczało to, że Polska nawet spacyfikowana przez stan wojenny nie osiągnęła już „normalności” państwa realnego socjalizmu. Duże znaczenie dla podtrzymania idei, mitu, sztandaru „Solidarności” mieli jej przywódcy – Lech Wałęsa, liderzy podziemia, zwłaszcza Zbigniew Bujak i Władysław Frasyniuk oraz powiązane z nimi struktury, wreszcie Jan Paweł II, który wielokrotnie upominał się o „Solidarność”, nalegał na władze PRL, by zmniejszały represje, a także dodatkowo legitymizował Wałęsę.

„Solidarność” odegrała więc w historii Polski rolę burzyciela starego systemu, ale też na czas przełomu dostarczyła kadre doświadczonych polityków, także znanych w świecie, jak Tadeusz Mazowiecki, Bronisław Geremek, Adam Michnik i Jacek Kuroń. A projekt budowania III Rzeczypospolitej w drodze negocjacji i kompromisu był wprost zakorzeniony w koncepcjach ruchu z 1980–1981 r.

Idesbald Goddeeris
Belgia

„Solidarność” poza granicami Polski: bezprecedensowa mobilizacja bloku zachodniego

„Solidarność” była związkiem zawodowym i ruchem masowym; niezależnym przedstawicielem pracowników w domniemanym raju pracowniczym. Stowarzyszeniem łączącym idee socjalistyczne i katolickie. Organizacją, która pojawiła się 10 lat za wcześniej, by zburzyć mur berliński, ale udało się jej prze-

trwać tę dekadę. Po lecie 1980 r. blok wschodni nigdy nie będzie już taki sam jak przedtem.

Jednak „Solidarność” miała również znaczenie poza granicami Polski i krajów Układu Warszawskiego. Wywołała ruch solidarnościowy w Europie Zachodniej, który był niezrównany pod względem swojej wielkości, czasu trwania i skutków. W niniejszej pracy chciałbym omówić długotrwałe następstwa istnienia „Solidarności”, nie tylko z perspektywy Polski czy Europy Wschodniej, lecz także Europy Zachodniej. W tamtych latach narodziła się nowa Europa: w latach osiemdziesiątych XX w. Europa Zachodnia poznała Polskę oraz Europę Wschodnią. Afganistan był Wietnamem Związku Radzieckiego, a „Solidarność” była dla Zachodu ruchem lat osiemdziesiątych na miarę wcześniejszego sprzeciwu wobec wojny w Wietnamie.

Solidaryzowanie się Zachodu z „Solidarnością” było doprawdy ogromne. Demonstracja w Paryżu 14 grudnia 1981 r. przeciw wprowadzeniu stanu wojennego pozostaje w pamięci jako jedna z największych demonstracji w powojennej Francji. Uważa się, że społeczeństwo francuskie zebrało najwyższą kwotę datków na „Solidarność” w historii: ponad 8 mln franków francuskich (milion dolarów). Jednakże, według badań porównawczych przeprowadzonych przez Natalie Begin i Albrechta Riechers, to Republika Federalna Niemiec jest krajem o najwyższych wpływach ze zbiórek dla Polski. Zwłaszcza jedna z organizacji o nazwie Solidarität für Polen zebrała 1,7 mln DM (700 tys. dolarów). Inne kraje nie pozostawały w tyle. Chrześcijańskie organizacje społeczne w Belgii organizowały akcje pomocy humanitarnej, które dały ponad 30 mln franków belgijskich (ponad 650 tys. dolarów) do czerwca 1982 r. Kwota ta jest ogromna i może być porównywana do funduszy, które zostały zebrane we Francji, gdzie dwa razy większa kwota (8 mln franków francuskich lub 57 mln franków belgijskich) została zebrana wśród ludności, której było pięć razy więcej (ponad 53 mln w stosunku do prawie 10 mln).

Solidarność nie była zresztą ograniczona tylko do dużych krajów europejskich, które były dotąd wyróżniane przez historyków. Ludzie mobilizowali się w całej Europie Zachodniej. W każdym kraju akcja była wzbogacana o elementy narodowe. W Hiszpanii ludzie czuli więź z „Solidarnością” ze względu na rzekomo wspólne doświadczenia dyktatury, okresu przejściowego i buntu. Franco zmarł pięć lat wcześniej, ale jeszcze w lutym 1981 r. podjęto próbę zamachu stanu. Szwedzi natomiast byli o wiele bardziej dyskretni: ich kraj był neutralny w czasie zimnej wojny. Jednakże Szwecja odegrała ważną rolę w kierowaniu pomocy do Polski, wykorzystując swoje położenie geograficzne i możliwość ruchu bezwizowego między krajami.

Różniły się także charakter i zakres solidarności. Najgłośniejszymi orędownikami „Solidarności” na Zachodzie były związki zawodowe, które wykorzystywały elementy polskiego kryzysu, by uwydatnić własne ideologie i tożsamość, jak chrześcijańskie związki zawodowe (np. chrześcijańskie związki zawodowe we Francji, Włoszech i Belgii) lub zareklamować konkretne koncepcje takie, jak samorząd (*autogestion*), ponowna unionizacja i tzw. druga lewica (np. francuski związek zawodowy CFDT [Confédération française démocratique du travail – Francuska Demokratyczna Konfederacja Pracy]). W krajach, gdzie związki zawodowe były zjednoczone w ramach jednej socjaldemokratycznej federacji, takiej

jak TUC (Kongres Związków Zawodowych) w Wielkiej Brytanii, DGB (Deutsche Gewerkschaftsbund – Niemiecka Konfederacja Związków Zawodowych) w Niemczech i LO (Landsorganisationen – Konfederacja Związków Zawodowych) w krajach skandynawskich, poparcie było mniej wyraźne. Związki te nie chciały prowokować swoich komunistycznych członków lub zagrażać kontaktom z oficjalnymi przedstawicielami pracowników z Europy Wschodniej. W związku z tym stosowano zamiast pomocy politycznej pomoc humanitarną, działano raczej w dyskretny niż w otwarty sposób i umieszczano Polskę w jednej grupie z krajami, w których lewicowi pracownicy byli ścigani, jak w Turcji, Chile i Nikaragui.

Podsumowując, tylko niewielka część społeczeństwa Europy Zachodniej była przeciwko „Solidarności”. Norweska LO była związkiem zawodowym, który przeciwstawiał się „Solidarności” najsilniej. Organizacja ta utrzymywała kontakt z oficjalnym polskim związkiem zawodowym do października 1980 r. i pierwsza zignorowała międzynarodową izolację Polski po ogłoszeniu stanu wojennego, odwiedzając Jaruzelskiego wiosną 1982 r. Austria również stawiała opór: początkowo dlatego, że kryzys w Polsce zagroził importowi polskiego węgla, ponadto tysiące polskich uchodźców, którzy napłynęli do kraju, były postrzegane jako zagrożenie dla miejsc i warunków pracy. W rezultacie reakcje społeczne były bardzo negatywne, a w austriackiej prasie brukowej zamieszczano antypolskie i ksenofobiczne wypowiedzi.

Jednakże tego typu postawy w Austrii i Norwegii nie były wyłączne i sprzeciwiano się im od wewnątrz. W Norwegii niektóre związki zawodowe utworzyły w kwietniu 1981 r. stowarzyszenie Solidaritet Norge-Polen, które stało się głównym norweskim poplecznikiem „Solidarności”. W Austrii akty solidarności z Polską były organizowane za pomocą małej chrześcijańsko-społecznej frakcji w ramach ÖGB (Österreichischer Gewerkschaftsbund – Austriackiej Federacji Związków Zawodowych). Nawet w Wielkiej Brytanii, którą targały ostre protesty robotników przeciwko neoliberalnej polityce Margaret Thatcher, TUC wspierał „Solidarność” pomimo faktu, że była ona również wspierana przez rząd brytyjski, wroga związkowców na froncie wewnętrznym.

Zachodnioeuropejscy komuniści również nie byli całkowicie przeciwni polskiej opozycji. W niektórych krajach, jak we Francji i w Hiszpanii, trzymali oni stronę „Solidarności” do grudnia 1981 r. Oficjalne wycofanie się kierownictwa z tego poparcia po wprowadzeniu stanu wojennego nie było ogólnie akceptowane przez szeregowych członków partii. W ramach francuskiego komunistycznego związku zawodowego CGT (Confédération générale du travail – Powszechna Konfederacja Pracy), liczne sekcje lokalne pozostały podzielone. Część członków uczestniczyła w protestach, zakładała komitety CGT popierające „Solidarność”, a nawet opuszczała CGT, aby zademonstrować odmienne poglądy. W innych krajach, takich jak Włochy i Belgia, komuniści udzielali „Solidarności” swojego poparcia również po roku 1981.

Można powiedzieć, że solidarność była wszędzie, od ulic po media. Była okazywana przez liczne grupy ideologiczne społeczeństwa zachodniego: chrześcijańskich demokratów, socjalistów i komunistów. Podzielały ją różne klasy społeczne: nie tylko robotnicy, ale także intelektualiści i piosenkarze. Zwłaszcza we Francji elity przechodziły proces dekomunizacji po okresie sympatyzowania

z blokiem wschodnim w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, stopniowo wyrzekając się komunizmu po praskiej wiosnie (1968 r.) i publikacji *Archipelagu Gulag* Solżenicyna (1974 r.). Solidarność była jak katharsis i dlatego przyciągała wiele społecznej uwagi.

Owa solidarność z Europą Wschodnią nie miała precedensu w historii zimnej wojny. Powstanie węgierskie 1956 r. także wyprowadziło wielu ludzi na ulice, lecz opinia publiczna straciła zainteresowanie rozwojem sytuacji na Węgrzech po kilku tygodniach. Pomimo ciągłych surowych represji i prześladowań dysydentów pod marionetkowym rządem Janosa Kádara, fala głównych manifestacji znacznie osłabła do końca roku 1956. Stłumienie praskiej wiosny dwanaście lat później wywołało wzburzenie na Zachodzie, ale było ono jeszcze bardziej ograniczone i osłabło jeszcze szybciej. Nie odbyły się ani wielkie manifestacje, ani inne zdarzenia służące okazaniu solidarności. Interwencja miała największe konsekwencje dla zachodnioeuropejskich partii komunistycznych, które potępiały ją i w tej sprawie organizowały manifestacje. Jednak mistrzowie *détente*, jak Willy Brandt i Pierre Harmel, szybko odbudowali „politykę wschodnią” i przywrócili kontakt z rządami wschodnioeuropejskimi po roku 1968.

W tamtych latach ludzie wychodzili na ulice z innych powodów, takich jak zagrożenie wojną nuklearną i nasilanie się wojny w Wietnamie. Współpracowali nie z wygnańcami i dysydentami z Europy Wschodniej, ale raczej z oficjalnymi organizacjami pokojowymi i innymi stowarzyszeniami, które zostały utworzone w bloku wschodnim. Zamiast protestować przeciw totalitarnemu charakterowi władzy komunistycznej, sprzeciwiali się amerykańskiemu imperializmowi. Rok 1968 był punktem kulminacyjnym tego ruchu sprzeciwu obywatelskiego społeczeństwa Zachodu. Różne grupy społeczne – od studentów i intelektualistów, po robotników – brały udział w rozmaitych kontestacjach. Powszechna solidarność z Wietnamem przejawiała się w wielu postaciach, np. petycji, demonstracji i pieśni, ale także organizacji pomocy humanitarnej i medycznej. Poprzez kwestię Wietnamu różne ruchy kontestacyjne wyrażały swoje niezadowolenie dotyczące społeczności Zachodu oraz swoją wiarę w postęp i zmiany.

Dwanaście lat później powstał podobny ruch sprzeciwu dotyczący Polski, choć na mniejszą skalę. Polityka *détente* lat sześćdziesiątych w rzeczywistości zmieniła orientację Europy Zachodniej na Wschód. Rozmowy w Helsinkach w latach 1972 i 1975 dotyczyły nie tylko spraw bezpieczeństwa i współpracy, ale także tzw. trzeciego koszyka: praw człowieka. To zainicjowało powstawanie komitetów praw człowieka po obu stronach żelaznej kurtyny. Związane z tym tworzenie nowych ruchów opozycyjnych w Europie Środkowej, takich jak Komitet Obrony Robotników (KOR) w Polsce, było przyjmowane na Zachodzie z entuzjazmem. To nowe otwarcie na sprawy Europy Wschodniej tłumaczy ogromny entuzjazm związany z powstaniem „Solidarności”.

Tak jak Wietnam, „Solidarność” inspirowała społeczeństwo Europy Zachodniej, które było również dotknięte kryzysem ekonomicznym. Służyła jako model nowym związkowcom, a nawet jako źródło strategii politycznej, nowych ideałów i działań społecznych. Uczyla grupy lewicowe, że oficjalna linia komunizmu skompromitowała się i potrzeba takich wartości, jak godność człowieka, pluralizm i demokracja. Nawet zachodnie ruchy pokojowe, które tradycyjnie popierały hasła komunistycznego reżimu, dotyczące współistnienia i antyimperializmu,

pogubiły się i szukały teraz kontaktu z dysydentami z Europy Wschodniej, a nie oficjalnymi organizacjami komunistycznymi.

„Solidarność” miała również znaczenie w dłuższej perspektywie. Przed rokiem 1980 Europa Zachodnia prawie nie знаła Polski. Dzięki „Solidarności” jej mieszkańcy odkryli na nowo wschodnią część swojego kontynentu. Wielu zachodnich przywódców społecznych tworzyło programy wymiany lub przyjeżdżało do Polski. Nowych imigrantów z Polski przybywało w wielu krajach Europy Zachodniej i często byli tam goszczeni jako dzielni uchodźcy. Utorowali nawet drogę dla większych grup polskich emigrantów opuszczających ojczyznę po upadku PRL-u w 1989 r. w znacznie większej liczbie niż emigranci z innych krajów Europy Środkowej. Te fale emigracji były oczywiście nie zawsze serdecznie witane, ale pośrednio przyczyniły się do głębszej wzajemnej wiedzy i powstania wspólnej tożsamości europejskiej. „Solidarność” była nie tylko kluczem w historii zimnej wojny, ale także dodawała barwy wydarzeniom kolejnych lat i świata współczesnego.

Anthony Kemp-Welch
Wielka Brytania

Czym była „Solidarność”?

„Solidarność” była spontaniczną odpowiedzią na rozdrobnienie narzucone przez „bezklasowe” społeczeństwo komunistyczne. Została zbudowana na znanych tradycjach przedwojennych działań strajkowych i ruchu oporu klasy robotniczej rozwijającego się od 1970 r. na wybrzeżu bałtyckim.

W rezultacie podpisania Porozumień Gdańskich władze Polski zakończyły mit, że partia może samodzielnie rządzić „państwem robotniczym”. Główny negocjator rządu, Jagielski, twierdził później, że „porozumienia rozpoczęły proces demokratyzacji w naszym kraju”². To z pewnością dało początek najważniejszej dekadzie XX w., kończącej się upadkiem sowieckiego komunizmu.

Moskwa była od początku wrogo nastawiona do „Solidarności”. Postrzegała ją jako „anarchosyndykalistę”, herezję z pierwszych lat rewolucji rosyjskiej. Kiedy „opozycja robotnicza” przedstawiła odmienny program X Zjazdowi WKP(b) (1921 r.), skończyło się to całkowitą porażką. Lenin preforsował „zakaz działalności frakcyjnej” w partii; „tymczasowy środek”, który pozostał w mocy przez siedemdziesiąt lat.

Czy „Solidarność” „posunęła się za daleko” podczas szesnastomiesięcznego okresu swojej legalnej działalności? Tak, poprzez samo swoje istnienie. Niektórzy socjologowie uważają ten ruch za „samoograniczający się”. Ale jego zdecentralizowana struktura oznaczała, że każdy konflikt lokalny mógł stać się ogólnokrajowym. „Posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej” przyjęte przez

² Wywiad dla A. Kemp-Welch [w:] *The Birth of Solidarity*, Macmillan St. Antony's College 1991, s. 200.

aklamację na zjeździe „Solidarności” w Gdańsku (1981 r.) zostało uznane przez Moskwę za kolejny dowód na to, że związek wymknął się spod kontroli.

W grudniu 1980 r. na szczycie państw Układu Warszawskiego opowiedziano się przeciwko interwencji wojskowej. Opanowanie Kani, wrodzona przezorność Breżniewa i wizja wywołania „drugiego Afganistanu” w Europie Środkowej czyniły z tego rozwiązania najmniej korzystną opcję. Jednak stan wojenny był już wcześniej zaplanowany, pod bezpośrednim nadzorem sowieckim, w ciągu kilku tygodni od Porozumień Gdańskich. Jego wprowadzenie wymagało tylko podpisu Kani – lub po jego obaleniu – Jaruzelskiego.

Jaką rolę odegrała „Solidarność” w najnowszej historii?

Spółeczeństwo obywatelskie i ruch oporu

„Solidarność” zakwestionowała stereotyp polskiego insurekcyjizmu romantycznego. Ten masowy ruch chciał pokojowych zmian i ochrony praw człowieka, w tym prawa do wolnych i niezależnych związków zawodowych i prawa do strajku. Nabral rozmachu i stał się legalny dzięki powstaniu aktu helsińskiego, ratyfikowanego przez 35 państw w 1975 r. i regularnie modyfikowanego, pierwszy raz w Belgradzie (1977 r.). Jego poparcie dla praw człowieka dało obywatelom nowy argument do wprowadzenia własnych rządów: „prosimy was tylko o utrzymanie aktu helsińskiego”.

Ponad „doktryną Breżniewa”

Armia Czerwona liczyła 5 mln żołnierzy, wspierana przez ogromny arsenał jądrowy. Jednak użyteczność i koszty takich sił były kwestionowane jeszcze za życia Breżniewa. Inwazja na Czechosłowację w 1968 r. była poprzedzona pięciomiesięcznym okresem niezdecydowania. Jej nieudolne uzasadnienie *post factum* było właśnie „doktryną Breżniewa” o „ograniczonej suwerenności”. Jak wiemy, Polska nie została najechana w grudniu 1980 r.

Podczas spotkania przywódców Europy Wschodniej po pogrzebie Czerwienki Gorbaczow wezwał do tworzenia nowych relacji na bazie suwerenności i równości. Jego słuchacze byli do tego sceptycznie nastawieni (jak zauważył sam Gorbaczow), ponieważ wszyscy nowi sowieccy przywódcy mówili to samo i nic się nie zmieniało. Ponadto, jeśli Gorbaczow naprawdę chciał zmian, mógł zostać zastąpiony przez bardziej ortodoksyjnego polityka. Przekonywało to do podejścia „poczekamy – zobaczymy”.

Dopiero gdy pieriestrojka się rozwinęła, inni zaczęli go naśladować. W szczególności Jaruzelski, nie chcąc wejść do historii jako „rosyjski generał w polskim mundurze”, który wprowadził stan wojenny, zaczął dostrzegać nowe możliwości. Jego cicha krytyka skostniałego aparatu partyjnego – młodzi i pełni energii członkowie partii opuścili masowo jej szeregi – coraz częściej wtórowała krytyce Gorbaczowa.

To dało możliwość ponownego wyjścia „Solidarności” z podziemia. Pomimo sporu w grudniu 1981 r. organizacja zachowała spójność i zaczęła ponownie dochodzić do politycznej równowagi. Doradcy „Solidarności”, w szczególności Bronisław Geremek, zdawali sobie sprawę z możliwości „historycznego kompromisu” pomiędzy partią i opozycją. Mimo nerwowych manewrów Mieczysława

Rakowskiego, ostatniego I sekretarza partii, obrady Okrągłego Stołu zostały zwołane.

Przywódcy partii liczyli na dokooptowanie lub marginalizację opozycji, ale ponieśli druzgocącą klęskę w obliczu ogromu elektoratu „Solidarności”. Telefon „ostatniej szansy” Rakowskiego do Gorbaczowa – pełna treść rozmowy nie została ujawniona – nie pozwolił uzyskać protestu Kremla w sprawie podzielenia się władzą. Jak wskazuje Levesque³, Gorbaczow przyjmował bierną postawę w prawie każdym przypadku interwencji. Gdy się wtrącił, jak w wypadku NRD, zrobił to, by powiedzieć przywódcy, że nadszedł czas na opuszczenie sceny politycznej.

Polski paradygmat zmian pokojowych został wykorzystany w różnych wariantach w Europie Wschodniej. Jedynie przywódcy Rumunii użyli rozwiązań siłowych. W grudniu 1989 r. prezydent George Bush, który nie miał w stosunku do Gorbaczowa tyle osobistej sympatii co Reagan, spotkał się z przywódcą ZSRR na morzu u wybrzeży Malty. Na wzburzonym morzu ogłosili koniec zimnej wojny.

Ile się zmieniło?

Był to jednocześnie koniec i początek. W nowej fascynującej książce – jak dotąd najlepszej na temat konsekwencji wydarzeń roku 1989 – Mary Sarotte rozważa niepodjęte ścieżki. Pierwotnym sowieckim pomysłem był powrót do granic z roku 1945, z rządami czterech mocarstw nad Niemcami. Cztery mocarstwa koalicji antyhitlerowskiej faktycznie spotkały się raz w Berlinie, lecz Bonn jasno dało do zrozumienia, że takie rozwiązanie jest nie do zaakceptowania. Gorbaczow przedstawił swój pomysł demilitaryzacji Europy (bez NATO oraz Układu Warszawskiego), składającej się z niezależnych suwerennych państw, co miałoby przyczynić się do stworzenia wspólnej europejskiej siły obronnej. Choć nieco ogólnikowa, jego wizja wydawała się być spójna z założeniami procesu helsińskiego oraz Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Jednak kanclerz Niemiec miał inne plany.

Przewycięzając niechęć Francji i ignorując szyderstwa pani Thatcher na temat „nowego Hitlera”, Kohl wysunął śmiały projekt ponownego zjednoczenia Niemiec. Gorbaczow sądził, że plan dotyczy odległej przyszłości – pięćdziesięciu lat – ale Kohl chciał zjednoczenia w ciągu kilku tygodni. Podczas najważniejszych rozmów w Moskwie Sekretarz Stanu USA, James Baker, zapewnił sowieckich przywódców, że nowe Niemcy będą neutralne i nienuklearne. Ku swojemu późniejszemu przerażeniu, Gorbaczow nie poprosił o zapewnienie o tym na piśmie. Dzięki temu Waszyngton mógłby później twierdzić, że nie było takiego porozumienia.

Wnioski Sarotte są takie, że niewiele się zmieniło, jeśli chodzi o podział Europy. Jej „prefabrykowany” model – NATO i UE – po prostu przesunął się na wschód. Rosja została z niego wyłączona⁴. Dlatego zimnowojenny wróg jest teraz przy samej jej granicy. Estonia znajduje się 100 km od Petersburga. Dopiero

³ J. Levesque, *The Enigma of 1989: The USSR and the Liberation of Eastern Europe*, Berkeley 1997.

⁴ M. Sarotte, 1989. *The Struggle to Create Post-Cold War Europe*, Princeton 2009.

teraz, po podwójnej katastrofie w Katyniu, Moskwa zbliża się do poprawy stosunków z polskim sąsiadem. Zimna wojna zakończyła się w 1989 r., lecz nowe szanse dopiero się otwierają.

Ilko-Sascha Kowalczuk Niemcy

Na przestrzeni ostatnich lat często rozpoczynałem swoje artykuły i prelekcje poświęcone upadkowi komunizmu w Europie zdaniem: „Na początku była solidarność, a właściwie »Solidarność«”. Fakt ten w Niemczech nie jest w żadnym razie oczywistością czy też elementem świadomości historycznej. Upadek muru berlińskiego w nocy z 9 na 10 listopada 1989 r. był skutkiem społecznego ruchu oporu i buntu, do którego przyczynili się Niemcy Wschodni, Węgrzy, Czesi, Słowacy, Estończycy, Łotysze i Litwini, lecz przede wszystkim miliony Polaków. I chociaż polskiego ruchu oporu przeciwko władzy komunistycznej nie da się sprowadzić tylko do „Solidarności”, ten niezależny związek zawodowy był najsilniejszą bronią w walce z komunizmem.

Rozwój wydarzeń w Polsce począwszy od połowy lat siedemdziesiątych był w NRD różnie oceniany i komentowany. Komuniści permanentnie szydzili z ruchów oporu i opozycji, usiłowali je ośmieszyć i przedstawiali jako przedłużone ramię „amerykańskiego imperializmu”. Dystansowali się również od swoich polskich towarzyszy walki z PZPR, których działania były dla nich nierzadko za „liberalne” i „socjaldemokratyczne”, a najczęściej po prostu zbyt tchórzliwe i zawierające za mało elementów walki klasowej. Polscy komuniści mogli być pewni wsparcia i przychylności swojego wschodnioniemieckiego sojusznika przede wszystkim w chwilach, gdy wybierali kurs represyjny, m.in. w 1981 r. po wprowadzeniu stanu wojennego. Sam Erich Honecker wezwał w poufnej rozmowie na przełomie 1980 i 1981 r. sowieckiego szefa partii, Leonida Breżniewa, do zbrojnej interwencji w Polsce przy udziale armii NRD (Narodowej Armii Ludowej). Przywódcy Socjalistycznej Partii Jedności świadomie podsycali publicznie antypolskie resentymenty, które w niemieckim społeczeństwie zasadzały się na tradycyjnych i utrwalonych podstawach. „Niech lepiej pracują zamiast strajkować” – można było często usłyszeć nawet od osób politycznie „niepodejrzanych”. Podczas corocznego komunistycznego Festiwalu Piosenki Politycznej jeden z zespołów z NRD śpiewał 12 lutego 1981 r., nawiązując do strajków w Polsce, „Polacy powinni w końcu wypełnić swoje normy”. Zachodnioniemiecki dziennikarz Joachim Jauer zwrócił uwagę na gromkie brawa publiczności, korespondent Fritz Pleitgen trafnie określił to jako „szczucie”.

Ostatni rząd NRD pod kierownictwem Hansa Modrowa jeszcze 23 listopada 1989 r. przyjął antypolską uchwałę. Był to kolejny znak świadczący o tym, że komuniści wciąż jeszcze chcieli obarczać innych odpowiedzialnością za coraz głębszy kryzys. Następnego dnia wszystkie gazety w NRD pisały o wspomnianej uchwale. Od zaraz rozpoczęto też sprzedaż licznych dóbr konsumpcyjnych jedynie za przedłożeniem dowodu osobistego NRD. Państwo miało swoich cywilnych i umundurowanych funkcjonariuszy w wielu sklepach w Berlinie

Wschodnim, jak również w dzielnicach Drezna, Frankfurtu nad Menem, Rostocku, Cottbus i Neubrandenburg. Wszystko to miało służyć ochronie przed „spekulantami i przemytnikami”. Akcja ta była wymierzona w polskich turystów tranzytowych, którzy mieli już tylko określony limit czasu na dozwolony przejazd między Polską a Berlinem Zachodnim (Republiką Federalną Niemiec). Na dworcu Friedrichstraße ustanowiono specjalne przejście graniczne dla Polaków. Była to antypolska nagonka rządu Socjalistycznej Partii Jedności.

Działania te zostały zreżyserowane przez rząd Modrowa. Katastrofalnej sytuacji zaopatrzeniowej byli winni Polacy, nie Socjalistyczna Partia Jedności. Tym samym napiętnowano też, co rzekomo mogło się wydarzyć tylko dzięki otwartym granicom, wykup towarów przez „spekulantów i szmuglerów”. Posunięcie to było sprytne z tego względu, że nawiązywało do dawnych resentymentów antypolskich, w związku z czym nie musiano się obawiać szczególnych protestów ze strony obywateli NRD. Media podporządkowane Socjalistycznej Partii Jedności całymi tygoniami podsycaly nienawiść do Polaków.

Opozycyjne „Nowe Forum” protestowało jednak przeciw temu, używając m.in. następujących sformułowań: „Nie dajcie się nabierać! Kto stworzył gospodarkę, w której wszystko upada – rzekomo z tego powodu, że Polak wykupił 10 tabliczek czekolady, Rosjanin 3 pary butów, Bułgar motorower, a Włoch rower? A jak Berlin Zachodni radzi sobie z milionami odwiedzających z NRD?”.

Na początku grudnia Adam Michnik zwrócił się z pytaniem do opozycji demokratycznej w NRD: „Dlaczego milczycie i nie dystansujecie się od mowy nienawiści wobec Polaków w prasie, telewizji i życiu codziennym? Wszyscy Polacy oczekują na deklarację Waszego przekonania o trwałości i nienaruszalności granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie. Tak jak Wy macie prawo do demokratycznego państwa, tak my mamy prawo do bezpiecznych granic. Jak mamy sobie tłumaczyć Waszą zwłokę?”. Na te pytania odpowiedział Ludwig Mehlhorn w imieniu Inicjatywy Wschód-Zachód. To prawda, że w NRD panują trudne do zniesienia antypolskie nastroje podsycane przez Partię Jedności i jej media. Opozycja demokratyczna stanowczo się przed tym broni, opowiada się za nienaruszalnością granic i zdemaskowała znaną grę partii, polegającą na znalezieniu kozła ofiarnego, który miał odpowiadać za zawinione przez siebie bankructwo. Mehlhorn poprosił jednak Michnika o uwzględnienie faktu, że niemiecka opozycja wciąż jeszcze nie ma dostępu do mediów, w związku z czym jej inicjatywy oraz akcje zbierania podpisów przeciwko propagandzie nienawiści nie docierają do szerszego grona odbiorców.

Widoczne są także dwie inne reakcje na rozwój wydarzeń w Polsce i „Solidarność”. Niemala część mieszkańców Niemiec Wschodnich poddawała się antypolskim nastrojom wywoływanym przez mocodawców z Partii Jedności. Nie ograniczało się to jedynie do Niemiec Wschodnich, co potwierdzają liczne reakcje zachodnioniemieckich polityków od 1980 r. Egon Bahr, Helmut Schmidt, Willy Brandt czy chociażby Günter Grass to tylko nieliczni promienci, którzy jeszcze w 1981 r. ociągali się z okazaniem solidarności względem „Solidarności” i społeczeństwa polskiego, przy czym słowo „ociągali” jest eufemistycznym określeniem ich częściowo odrzucającej, niesolidarnej lub nawet denuncjatorskiej oceny wydarzeń. Dla Eгона Bahra „Solidarność” stanowiła czynnik wrogi odprężeniu w Europie. Helmut Schmidt spędzał miłe chwile,

dzieląc się cukierkami z Erichem Honeckerem – 13 grudnia 1981 r. we wschodnioniemieckim mieście Güstrow!

Niemniej także na górze widoczne stało się, iż w obrębie niewielkiej opozycji politycznej, która od połowy lat osiemdziesiątych formowała się w NRD i która w sposób znaczący przyczyniła się do mobilizacji społeczeństwa w latach 1987–1989, pojawiło się ukierunkowanie na środkowowschodnioeuropejski ruch opozycyjny, a tym samym „Solidarność” stanowiła tu jeden z punktów odniesienia. Wielu opozycjonistów czerpało z Polski pomysły, miało tu kontakty (mimo iż najczęściej nie mogli jeździć do Polski), we wschodnioniemieckim samizdacie krążyły tłumaczenia polskich tekstów opozycyjnych, a Centralny Okrągły Stół w Niemczech 7 grudnia 1989 r. został zorganizowany na wzór polskiego. Począwszy od stycznia 1989 r. odbywały się opozycyjne debaty na ten temat. Lecz to nie wszystko. W latach osiemdziesiątych w NRD nieustannie dochodziło do relegowania uczniów ze szkoły, eksmatrikulowania studentów, aresztowania i skazywania opozycjonistów za solidaryzowanie się z „Solidarnością” i domaganie się podobnych wydarzeń w NRD. Z historycznego punktu widzenia bez „Solidarności” nie byłaby możliwa rewolucja w NRD, a nawet nie dałoby się jej wytłumaczyć.

Cały ten zaledwie naszkicowany kontekst historyczny ma w dotychczasowych niemieckich pracach naukowych na temat historii oraz świadomości historycznej znaczenie jedynie marginalne. W odniesieniu do rewolucji 1989 r. Polska zajmuje w Niemczech niewdzięczne czwarte miejsce. Pierwsze zajmuje Gorbaczow, drugie *ex equo* społeczeństwo wschodnioniemieckie (upadek gospodarki, opozycja, masowe ucieczki) i Helmut Kohl i dopiero czwarte – Polska, której nie poświęca się zbyt dużo uwagi. Historycznie jednak Polska wydaje mi się stać na pierwszym miejscu. I nie twierdzę tak dlatego, że piszę to akurat w tym miejscu, lecz ponieważ jest to zgodne z historycznym rozwojem wydarzeń⁵. Nie tylko rozwój wydarzeń w Polsce, lecz także dojście do władzy Gorbaczowa da się bowiem wytłumaczyć tylko w kontekście „Solidarności”.

Upadek imperiów rozpoczyna się nie w centrum, lecz na peryferiach. Imperatorzy mogą nie znać tej teorii, ale postrzegają egzystencjalny ciężar oznak rozpadu na obrzeżach swoich państw. Właśnie dlatego reagują bardzo drażliwie i najczęściej brutalnie, gdy na peryferiach – tak jak około 1980 r. w Polsce – pojawiają się oznaki secesji. Nie chodzi im przy tym o krnąbrną galijską wioskę, której wartość jest raczej niewielka, obawiają się raczej efektu domina. Tym można wyjaśnić naciski Honeckera na sowiecką inwazję w Polsce.

O ile procesy na peryferiach mogły mieć pewne znaczenie, o tyle zmiany w centrum stanowiły zawsze wstrząsy systemowe. Ideologia komunistyczna określała się wprawdzie jako międzynarodowa, była jednak w gruncie rzeczy nacjonalistyczna. Centrum znajdowało się w Moskwie, paradoksalnie nawet dla

⁵ Por.: I.-S. Kowalczyk, *Endspiel. Die Revolution von 1989 in der DDR*, Monachium 2009; *idem*, *101 wichtigsten Fragen – DDR*, Monachium 2009; *idem*, *Rewolucja w GDR 1989–1990 gg. – europejskie sobytije* [w:] *Poslewojennaja istorija Germanii: rossijsko-niemieckij opyt i perspektiwy. Materialy konfieriencyi rossijskich i niemieckich istorikow* (Moskwa, 28–30 oktiabria), red. B. Bonwetsch, A. Watlin, Moskwa 2007, s. 171–188; *Für ein freies Land mit freien Menschen. Opposition und Widerstand in Biographien und Fotos*, red. T. Sello, Berlin 2006.

tych, którzy odwrócili się od Moskwy. Nic nie wskazywało na to, że intronizacja Michaiła Gorbaczowa na szefa Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego w marcu 1985 r. przyniesie tu zmiany.

Związek Radziecki znajdował się w głębokim kryzysie społecznym. W tym ogromnym państwie pod koniec lat osiemdziesiątych żyło prawie 290 mln ludzi, z czego szacunowo 40 do 60 mln poniżej granicy ubóstwa. Jedynie wąska klasa rządząca żyła w dobrobycie. Od 1964 r. krajem rządził Leonid Breżniew jako szef partii. W chwili jego śmierci w wieku niespełna 76 lat 10 listopada 1982 r., kraj znajdował się w podobnym do swego przywódcy niedołężnym stanie. Mimo olbrzymich pościół pól uprawnych ZSRR musiał wciąż importować zboże i inne produkty rolne, aby zapobiec klęskom głodu. Sklepy były puste, ludzie żyli w ciasnocie małych mieszkań. Gospodarka państwowa była podporządkowana przemysłowi zbrojeniowemu. Kraj znajdował się właściwie w rękach tajnej policji i wojska, które kontynuowało wyścig zbrojeń, pozbawiając społeczeństwo wszelkich zasobów, jakie były mu pilnie potrzebne.

Gdy w 1982 r. umierał Breżniew, ZSRR znajdował się na skraju przepaści nie tylko w sensie przenośnym. Niezwykle trafnie wpisał się w tę epokę obraz niosących trumnę Breżniewa, którzy spuszczać ją do grobu przy kremlofskim murze, stracili kontrolę nad linią i trumna z hałasem spadła w dół. Widzowie na całym świecie mogli usłyszeć w telewizji ten huk. Wydawało się, jakby siła wyższa chciała dać jakiś znak i wstrząsnąć krajem.

Następca Breżniewa, Jurij Andropow, miał 68 lat. Od 1967 r. był szefem KGB i dobrze znał problemy kraju. Ze stagnacją – twierdzono – można było walczyć jedynie przy pomocy głębokich reform. Starał się on przekazać ważne zadania młodszemu kadrowi partyjnym w Moskwie, aby przeciwdziałać strukturom gerontokratycznym. W swoim programie miał wiele ostrożnych reform. Stan zdrowia pozwolił mu jednak tylko kilka miesięcy sprawować urząd. Andropow zmarł 9 lutego 1984 r. Sytuacja nadal się pogarszała. Następca Andropowa, Konstantin Czernienko, był w wieku 72 lat nie tylko najstarszą osobą obejmującą urząd, lecz także już od samego początku sprawiał wrażenie śmiertelnie chorego, który samodzielnie prawie nie był w stanie utrzymać się na nogach. Był on technokratą partyjnym i nikomu nie były znane jego zdolności do przeprowadzenia ogromnemu państwu. Jeden z dowcipów z lat siedemdziesiątych stał się rzeczywistością: „Pytanie: Jakie są pierwsze trzy punkty obrad na każdym posiedzeniu Biura Politycznego? Odpowiedź: 1. Wniesienie Biura Politycznego. 2. Włączenie rozrusznika serca. 3. Zaśpiewanie pieśni: »Jesteśmy młodą gwardią proletariatu«”. Niemoc Czernienki pokazała całemu światu, jaki był prawdziwy stan gloryfikowanego Związku Radzieckiego.

Wieczorem 11 marca 1985 r. ogłoszono: starszyzna wybrała spośród siebie nowego przywódcę jako następcę zmarłego szefa partii. Nowy szef nazywał się Michaił Gorbaczow. Od 1980 r. należał on do biura politycznego jako pełnoprawny członek. Był on uczniem Andropowa i już podczas urzędowania Czernienki uchodził za drugą osobę w hierarchii władzy. Nieprawdziwe byłoby twierdzenie, że z objęciem władzy przez Gorbaczowa wiązały się rzeczywiste nadzieje na głębokie reformy. Mimo to obserwatorzy zachodni oczekiwali, że zmodernizuje on niewydolny system gospodarczy. Opinia publiczna już wkrótce mogła zaobserwować pierwsze próby reformatorskie Gorbaczowa, które sprawiały wrażenie

raczej bezradnych niż przemyślanych. Inaczej niż jego poprzednicy próbował on nie tylko podążać za rozwojem wypadków, lecz także o tym rozwoju decydować. Ogromnej liczby problemów nie dało się jednak opanować. Głośność i pie-restrojka z punktu widzenia polityki władzy stanowiły skazaną na klęskę próbę modernizacji dyktatury. Adam Michnik pisał w październiku 1987 r.: „Reformy Gorbaczowa mają charakter antyreformatorski. Są one odpowiedzią na kryzys i stagnację, na możliwość antyautorytarnej rebelii reformatorskiej na wzór Polski. Mają one charakter samoobrony systemu – przez próbę przeprowadzenia zmian wewnętrznych w tak kontrolowany sposób, aby możliwe było zintegrowanie wartości krytycznych i ideałów, które powstały poza systemem i są przeciwko niemu skierowane. W ten sposób ideały opozycyjne tracą swój destrukcyjny i przewrotny charakter i stają się elementem celowego procesu modernizacji”.

Od końca 1986 r. Gorbaczow uchodził w państwach zachodnich za zwiastuna nadziei – przede wszystkim ze względu na swoje inicjatywy rozbrojeniowe. Zwłaszcza politycy zachodni, którzy mieli bezpośredni dostęp do Gorbaczowa, coraz częściej twierdzili, iż takie są jego prawdziwe zamiary, on sam zaś uosabia nowy typ polityka komunistycznego.

Zasługa Gorbaczowa polegała na tym, że ostrożnie wyszedł on naprzeciw kryzysowi gospodarczemu. Za wszelką cenę nie chciał zostawić reformy innym siłom. Miała się ona odbyć w ramach systemu komunistycznego i teorii marksizmu-leninizmu. Gorbaczow widział siebie jako obrońcę i restauratora prawdziwego leninizmu, niezależnie od tego, co pod tym pojęciem rozumiał. Przekonanie, że Związek Radziecki musi zostać poddany reformom, żywili też jego konserwatywni przeciwnicy. Próby reform były jednak dziełem małej grupy rządzącej, zgromadzonej wokół Gorbaczowa. Aparat partyjny nie zmienił negatywnego stosunku i wykorzystywał każdą okazję do ich utrudniania. Nomenklatura obawiała się utraty przywilejów. Partyjne doły natomiast nadal były wykluczone z wszelkich procesów decyzyjnych.

Niezależnie od tego, jak postrzega się politykę Gorbaczowa, nie można zapomnieć, że ani on sam nie miał, ani żadna z jego decyzji nie miała legitymacji demokratycznej. Po tym względem Gorbaczow nie różnił się od Lenina, Stalina czy Breżniewa – z punktu widzenia prawa sprawował takie same despotyczne rządy jak jego poprzednicy. Dopiero w lutym 1990 r. oddał monopol władzy KPZR. Jego niezmienny kurs służył utrwaleniu własnej siły.

Nie dążył on do rewolucji, nie naruszał przecież podstaw systemu sowieckiego. Gorbaczow nie zamierzał wstrząsnąć żadnym z filarów systemu sowieckiego. Marksizm-leninizm jako ideologia państwowa pozostał tak samo nienaruszony jak władza jednej partii oraz scentralizowana struktura gospodarki z wyłączną własnością środków produkcji. Gorbaczow chciał zwiększyć demokrację wewnątrzpartyjną bez wprowadzania reprezentatywnych elementów demokracji w społeczeństwie. Zamierzał dopuścić elementy gospodarki rynkowej, nie rezygnując z socjalistycznej gospodarki planowej. Chciał zwiększyć pole działania środowisk dysydenckich, nie zmniejszając przestrzeni działania KGB. Wciąż napotykał granice, które sam uznawał za nienaruszalne. Chciał wszystko zmienić, lecz jednocześnie wszystko miało pozostać tak, jak jest. Te paradoksy były przyczyną jego niepowodzenia, ponieważ nie chciał zrezygnować z podstaw komunizmu. Uruchomił dokładnie to, co chciał powstrzymać: zdemontował stary system, ale

nie tworzył nowego. To nie Gorbaczow okazał się nieudolny, lecz system był niereformowalny, ponieważ praktykowano go w taki sposób, w jaki został stworzony w teorii. Z punktu widzenia logiki władzy prześladowania Lenina i Stalina były tak samo racjonalne, jak torpedowanie wysiłków reformatorskich w państwach satelickich. Także walka z polityką Gorbaczowa ze strony władz Czechosłowacji, NRD i Rumunii z punktu widzenia techniki władzy służyła zachowaniu dyktatury i była w tym systemie myślenia konsekwentna.

Gorbaczow zbudził jednak społeczeństwo ze snu, które już wkrótce w dowód wdzięczności ustanowiło go swoim przywódcą. Im więcej otwartości żądał, tym więcej otwartości wymagano od niego. Było to błędne koło, o które rozбивały się zamknięte społeczeństwa, jeżeli nie chciały wrócić do starego narzędzia terrorystycznego ucisku. Jeszcze w listopadzie 1987 r. Gorbaczow chwalił sowiecką kolektywizację rolnictwa, dopiero półtora roku później przyznał, że ta błędna droga pochłonęła ziemię i życie milionów ludzi. O ile do końca 1986 r. koncentrował się głównie na restrukturyzacji gospodarki, o tyle w roku 1987 stało się jasne, że wymaga ono także zmian państwowo-politycznych. Proces reformatorski nie przyniósł bowiem prawie żadnych odczuwalnych rezultatów. Chorzy bowiem byli jego mocodawcy. Reformatorzy bardziej zdecydowani niż Gorbaczow popadali w niełaskę i tracili wpływ oraz swoje urzędy, ponieważ naciskali na szybsze tempo i bardziej radykalną transformację państwa. Gorbaczow znajdował się w żelaznym uścisku między starym „betonem” a liberalnymi reformatorami.

Nowe spojrzenie na własną przeszłość stało się grabarzem komunistycznej teraźniejszości i przyszłości. W grudniu 1986 r., gdy Gorbaczow postanowił, że znany na całym świecie dysydent i fizyk Andriej Sacharow, może wrócić z miejsca wygnania – miasta Gorki – do Moskwy, odciął się tym samym od stalinizmu i pośrednio uznał polityczną opozycję za czynnik, który się do tego przyczynił. Faktem jest jednak, że w politycznej codzienności trudno mu było to realizować. Gdy Sacharow na kongresie deputowanych ludowych w 1989 r. zażądał na żywo przed kamerami rezygnacji z przywódczej roli partii, Gorbaczow po prostu wyłączył mu mikrofon.

W kwietniu 1987 r. w Pradze Gorbaczow zdystansował się od dotychczasowej polityki inwazyjnej na Węgrzech, w Czechosłowacji i w Afganistanie. Wprawdzie nie przeprosił za wcześniejsze inwazje w imieniu KPZR, lecz zapewnił, że nigdy więcej się nie zdarzą. Tym samym zrezygnował z imperium. Wprawdzie miał on na myśli jedynie państwa socjalistyczne Europy Wschodniej, niemniej przesłanie to zrozumiały anektowane przez Rosję republiki bałtyckie, kaukaskie i środkowoazjatyckie, podobnie jak Ukraina, gdzie już wkrótce ujawniły się tendencje niepodległościowe, których Moskwa nie dała już rady opanować. Inaczej niż w państwach wschodnioeuropejskich Moskwa próbowała stłumić je przy użyciu siły, lecz również tutaj sprawdziła się maksyma, iż raz uruchomiona lawina nie da się już powstrzymać.

Historii nie piszą jednak rządzący. Gorbaczow był bowiem ostatnią daremną odpowiedzią na głęboki kryzys gospodarczy komunizmu w całej strefie wpływów Moskwy. Bez polskiej „Solidarności” nie byłoby Gorbaczowa. W gruncie rzeczy chodziło o uniemożliwienie „polskiej sytuacji” – jak wciąż powtarzali komuniści – w ZSRR oraz innych państwach satelickich.

To się nie udało. Po 1989 r. Europa zmieniła swoje oblicze. Z historycznego punktu widzenia nie można tego wytłumaczyć bez uznania, uwzględnienia i odniesienia się do polskiej historii i „Solidarności”. Dzisiaj, po upływie 20 lat od tamtych wydarzeń nauka, polityka i historia jednak wciąż jeszcze mają do przebycia długą drogę, o czym świadczy już sam tylko fakt, iż związek między wydarzeniami w Polsce i „Solidarnością” z jednej strony oraz intronizacją Gorbaczowa i upadkiem komunizmu w Europie z drugiej strony do dziś nie stał się wspólnym dobrem pamięci historycznej w większości społeczeństw europejskich ani w naukowych badaniach historii współczesnej.

Reasumując: historycznego znaczenia „Solidarności” nie sposób przecenić. Fakt ten nie znalazł (dotychczas) należytego miejsca w historiografii współczesnej ani w Niemczech, ani w większości innych państw. Niemniej jako historyk jestem spokojny i żywię głębokie przekonanie, że nadejdzie chwila, w której przyszłe pokolenia ze zdziwieniem zapytają, dlaczego ten oczywisty związek między „Solidarnością” i upadkiem komunizmu, jak również oczywiste znaczenie „Solidarności” dla nowej Europy, są tak lekceważone i zepchnięte na margines w pracach naukowych dotyczących historii współczesnej oraz debatach politycznych w Europie.

Mark Kramer
USA

Czym była „Solidarność”? Jaką rolę odegrała „Solidarność” w najnowszej historii?

„Solidarność” ma więcej niż jedno znaczenie – to wolny związek zawodowy, ruch społeczny, symbol nadziei i ucieleśnienie walki z komunizmem i władzą sowiecką. Nic podobnego do „Solidarności” nie istniało ani wcześniej, ani później. Mimo że „Solidarność” ma swoje korzenie w zamieszkach robotniczych w grudniu 1970 r. w miastach północnej Polski, ruch, który powstał latem 1980 r. był nieporównywalnie większy i połączył wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego. Około 10 mln osób – połowa dorosłej populacji Polski – przystąpiło ostatecznie do związku.

Kiedy pracownicy fabryki helikopterów PZL-Świdnik, znajdującej się niedaleko Lublina, postanowili na początku lipca 1980 r. zorganizować protest przeciw nagłemu ogłoszeniu przez rząd podwyżek cen mięsa, nikt (łącznie z samymi pracownikami) nie zdawał sobie sprawy z następstw. Strajki i demonstracje szybko rozprzestrzeniły się po całym kraju, wywołując większe komplikacje dla polskiej władzy komunistycznej i Związku Radzieckiego niż jakiekolwiek wydarzenie począwszy od końca lat czterdziestych XX w. W obliczu strajków paraliżujących pracę dużych stoczn i fabryk w sierpniu 1980 r., przywódcy rządzącej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej rozważali wprowadzenie represji na szeroką skalę. Wielu pracowników stoczni im. Lenina w Gdańsku obawiało się nadciągających ostrych ograniczeń, lecz w przypływie buntu opowiadało się za strajkiem bez względu na wszystko. W Biurze Politycznym PZPR omawiano sprawę na kolejne

kilka dni i postanowiono wtedy, wprawdzie bardzo niechętnie, wystrzegać się użycia siły oraz podpisano trzy przełomowe porozumienia, formalnie uznające utworzenie „Solidarności” jako niezależnego i powszechnego związku zawodowego, który wkrótce rywalizował z PZPR o władzę polityczną. W niecały tydzień po podpisaniu tych porozumień w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu pod koniec sierpnia i na początku września 1980 r., usunięto Edwarda Gierka ze stanowiska przywódcy PZPR i mianowano na nie Stanisława Kanię, który sprawował je przez kolejnych 13 miesięcy.

Od momentu powstania „Solidarności” przywódcy sowieccy byli zdecydowanie przeciwni jakimkolwiek umowom, które wyznaczyłyby nowemu związkowi trwałą rolę lub prawdziwy udział we władzy w Polsce. Jedynym zamierzeniem Moskwy było uzyskanie pewności, że nowy ruch robotniczy zostanie zdławiony tak szybko, jak to tylko możliwe. Niemniej, przynajmniej chwilowo, przywódcy sowieccy wykazywali głębsze rozumienie „Solidarności”, niż wskazywały na to ich publiczne komentarze. Oficjalnie urzędnicy sowieccy mieli tendencje do koloryzowania podziałów w „Solidarności” – politycznych, geograficznych i zawodowych – i do nazywania różnych organizatorów związku elementami „antysocjalistycznymi” i „ekstremistycznymi”. W większości radzieckich relacji prasowych z wydarzeń w Polsce nie próbowano wyjaśniać tła funkcjonowania „Solidarności”. Na podstawie artykułów z prasy radzieckiej można by uznać, że prawie wszyscy urzędnicy w Moskwie postrzegali związek jako twór jednolity.

Teraz jednak wiemy, że w rzeczywistości raporty wywiadu radzieckiego w czasie kryzysu często dawały sowieckim przywódcom dobre rozeznanie co do zróżnicowanego charakteru „Solidarności”. W jednym z takich raportów, cytując sowieckiego agenta KGB wysokiego szczebla w polskim aparacie bezpieczeństwa, odnotowano że „odnośnie [Lecha] Wałęsy, obserwuje się, że nie przystaje on do tak reakcyjnej pozycji. Niestety nikt z kierownictwa PZPR nie prowadzi z nim poważnych rozmów, aby upewnić się, że jego zalety są wykorzystywane w interesach socjalistycznej Polski”. Wiele innych meldunków wywiadu przekazywało podobną ocenę Wałęsy i „umiarkowanych” członków „Solidarności”. Każdy urzędnik sowiecki, gdyby przeczytał pobieżnie te raporty, zdałby sobie sprawę z tego, że „Solidarność” nie była jednorodna.

Z powodu nieznamości wspomnianych raportów większość uczestników obrad sowieckiego Biura Politycznego w latach 1980–1981 czasami okazywała niewielkie zrozumienie „Solidarności”. Kiedy rozpoczął się kryzys, sowieccy przywódcy instynktownie postrzegali „Solidarność” jako jedynie „kontrrewolucyjną” i „obcą” siłę działającą na rozkaz „międzynarodowego imperializmu”, wkrótce jednak ich poglądy stały się nieco mniej sztuczne. W sprawozdaniu przyjętym przez sekretariat KPZR w styczniu 1981 r. „Solidarność” opisano jako „siłę, z którą trzeba się liczyć” i przyznano, że związek „nie jest jednolitą organizacją, zarówno ideologicznie, jak i politycznie. Istnieją w niej poważne rozbieżności opinii pomiędzy poszczególnymi liderami i grupami regionalnymi”. Wkrótce jeden z członków Komisji ds. Polski sowieckiego Biura Politycznego, Leonid Zamiatin, przyznał, że „Solidarność” jest „niejednorodna pod względem składu [i] jest istotnym ruchem, z którym PZPR musi dojść do porozumienia”. Podobne uwagi zostały przedstawione w sprawozdaniu przyjętym przez Komisję Biura Politycznego w kwietniu 1981 r., w którym wzywano

władze polskie do „wymierzenia ciosu wrogom socjalizmu bez sugestii, że cała »Solidarność« jest tożsama z wrogimi siłami, które istnieją w organizacji”.

Oznacza to, że wpływy „Solidarności” były tak potężne, iż nawet przywódcy sowieccy byli świadomi wewnętrznego zróżnicowania tego związku zawodowego oraz silnego poparcia obywateli, którym się cieszył. Dopiero pod koniec lata 1981 r. sowieccy urzędnicy w dużej mierze zrezygnowali z poglądu, że „Solidarność” była bytem zróżnicowanym. Powrót sowieckiego Biura Politycznego do bardziej dogmatycznego stanowiska był szczególnie widoczny po otwarciu obrad I Krajowego Zjazdu „Solidarności” we wrześniu 1981 r. Zjazd ten wydał „Posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej”. Przesłanie było zobowiązaniem „Solidarności” do pomocy i wsparcia dla „robotników z Europy Wschodniej” i „wszystkich narodów Związku Radzieckiego”, które chciały powołać własne niezależne związki zawodowe. Leonid Breżniew i jego koledzy publicznie potępił to oświadczenie jako „wezwanie do kontrrewolucji”, a prywatnie poprzyśięgli dławić „chuligańskie wyczyny przywódców »Solidarności«, którzy pragną siać zamieszanie w innych krajach socjalistycznych i prowokować grupy zdrajców różnego rodzaju”. Od tego momentu poglądy sowieckich przywódców na „Solidarność”, zarówno publiczne, jak i prywatne, stały się bardziej szydercze. Nie byli już oni gotowi do uznania, że związek składa się z czegokolwiek innego niż: „kontrrewolucyjnych” i „reakcjonistycznych” sił mających na celu „zniszczyć socjalizm”.

Pomimo tej zmiany, wcześniejsze, bardziej wyważone oceny „Solidarności” sowieckiego Biura Politycznego z czasu kryzysu były ujawniane. Opinie te, wyrażane tylko prywatnie, nie wystarczały, aby zrównoważyć potok publicznej krytyki i potępienia. Niemniej, skoro przywódcy sowieccy – przynajmniej prywatnie – byli skłonni uznać różnorodność „Solidarności” to, z nowocześniejszym liderem w 1981 r. ZSRR mógł być gotowy pójść na prawdziwy kompromis z „Solidarnością”, jak to miało miejsce w 1989 r. w przypadku Michaiła Gorbaczowa.

Represje nałożone przez polskie władze na „Solidarność” w grudniu 1981 r. okazały się niezwykle szybkie i skuteczne. Stan wojenny wprowadzono w Polsce dużo łatwiej niż spodziewały się tego władze. Jedną z przyczyn było to, że represje zostały wprowadzone w czasie, gdy popularność „Solidarności” słabła. Strajki i wstrząsy ekonomiczne w 1981 r. obniżyły poziom życia Polaków, co wzbudziło w wielu nadzieję, że stabilność może zostać przywrócona. Brak silniejszego oporu wobec stanu wojennego, nawet biorąc pod uwagę fakt, że „Solidarność” była osłabiona i zakazana, był spowodowany w dużej mierze zmęczeniem i dezorientacją.

Do czasu, kiedy „Solidarność” została zalegalizowana na początku 1989 r., w przeddzień donoszących dla Polski obrad Okrągłego Stołu, organizacja była tylko cieniem tego, czym była dawniej. Nadal stanowiła centrum ruchu oporu w Polsce, ale miała dużo mniej członków niż w 1981 r. Spektakularne zwycięstwo „Solidarności” w wyborach w czerwcu 1989 r. i utworzenie rządu z Tadeuszem Mazowieckim na czele dwa miesiące później oznaczały całkowite odrodzenie „Solidarności”. W miarę jak Polska wkraczała w postkomunistyczną erę lat dziewięćdziesiątych, „Solidarność” zaczęła się rozpadać. Wybór Lecha Wałęsy na prezydenta Polski w grudniu 1990 r. przyspieszył tę tendencję, ponieważ spowodował rozłamy w ruchu. W ciągu kilku kolejnych lat „Solidarność” przestała istnieć jako jednolity podmiot.

Niektórzy obserwatorzy w ciągu ostatnich dwudziestu lat byli skłonni widzieć powstanie „Solidarności” w 1980 r. jako dzwon pogrzebowy dla komunizmu lub przynajmniej pierwszy gwóźdź do jego trumny. Taki pogląd jest zbyt potoczny i uproszczony. „Solidarność” z pewnością dała wyraz ogromnemu niezadowoleniu społeczeństwa z władzy komunistycznej – niezadowoleniu, które wybuchało wiele razy, zarówno w Polsce, jak i w innych państwach Europy Wschodniej – ale organizacja ta ostatecznie została zmiażdżona w grudniu 1981 r. Niezależnie od tego, jak bardzo pragnąłbym tego, by to właśnie „Solidarność” była odpowiedzialna za obalenie komunizmu, tak się jednak nie stało. Do czasu objęcia stanowiska przez Michaiła Gorbaczowa w marcu 1985 r. „Solidarność” działała bezprawnie i ledwie funkcjonowała w podziemiu. Mimo że odegrała najważniejszą rolę w 1989 r., nigdy nie wróciła do tego, czym była w latach 1980–1981. Co więcej, rola, jaką odegrała „Solidarność” w 1989 r., była możliwa tylko dzięki zasadniczym zmianom sowieckiej polityki zagranicznej pod rządami Gorbaczowa. Gdyby nie radykalna reorientacja polityki sowieckiej, „Solidarność” mogłaby dawno odejść w zapomnienie.

Fakty te nie mają jednak na celu umniejszania nieocenionego znaczenia „Solidarności”. Organizacja zgromadziła miliony ludzi w prawdziwym ruchu przeciwko komunizmowi. Inaczej niż w Poznaniu w czerwcu 1956 r., kiedy tysiące Polaków prowadziły zacięte walki z polskim wojskiem i siłami bezpieczeństwa, „Solidarność” realizowała swoje cele całkowicie pokojowo. „Solidarność” nie była w stanie obalić komunizmu, ale samo jej istnienie uwydatniało bankructwo systemu komunistycznego. Jeśli spojrzymy na „Solidarność” 30 lat po tym, jak została założona, najlepiej pamiętać ją jako ruch, który położył kres wszelkim złudzeniom, zarówno na Wschodzie jak i Zachodzie, na temat natury komunizmu.

Petre Oprea
Rumunia

Czym była „Solidarność”?

Jeśli ktoś chce przedstawić sytuację w Rumunii w kontekście Porozumień Gdańskich (podpisanych 31 sierpnia 1980 r.) i Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego – znanego przede wszystkim pod nazwą „Solidarność” – to należy przypomnieć opinie niektórych przywódców państw komunistycznych, które były w owym czasie członkami Układu Warszawskiego. Niekiedy opinia wroga jest cenniejsza niż rozmaite pochwały przyjaciół.

Zawieranie Porozumień Gdańskich było obserwowane z niepokojem przez Moskwę. W opinii władz sowieckich, niebezpieczeństwo wynikające z pojawienia się niezależnych związków zawodowych w Polsce było nie tylko „problemem Polski, ale kwestią, która wpłynęła na interesy całej wspólnoty socjalistycznej”⁶. Z powodu oficjalnego uznania istnienia opozycji antykomunistycznej wewnątrz

⁶ V. Mitrokhin, Ch. Andrew, *Arhiva Mitrokhin. KGB în Europa și în Vest*, București 2003, s. 514.

kraju socjalistycznego, znajdującego się w sowieckiej strefie wpływów, mit nieomylności reżimu komunistycznego, politycznego, ekonomicznego i społecznego systemu nałożonego przez Józefa Stalina po II wojnie światowej w krajach Europy Środkowej i Wschodniej upadał, a droga do demokracji została otwarta dla poszczególnych krajów bloku. Cel, dla którego została utworzona „Solidarność”, został bardzo krótko opisany przez Jacka Kuronia: Nie palcie komitetów PZPR – [przyp. P. O.] zakładajcie własne!”⁷.

Niepokój Moskwy wzrastał w kolejnych miesiącach, ponieważ „Solidarność” intensywnie się rozwijała w warunkach wyraźnego pogorszenia się sytuacji gospodarczej w Polsce. Ponadto Stanisław Kania, lider, który był przeznaczony przez Sowietów do zajęcia najwyższych funkcji w PZPR, celowo unikał bezpośredniej konfrontacji między siłami bezpieczeństwa i robotnikami oraz oskarżał przywódców „Solidarności” o zaburzenia w gospodarce, wywołane przez protesty robotników.

W październiku 1980 r. rozwój „Solidarności” nieomal wywołał wśród polskiego społeczeństwa obywatelskiego niekontrolowany ruch antykomunistyczny. W związku z tym członkowie Biura Politycznego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego (KC KPZR) spotkali się pod wodzą Leonida Breżniewa, by porozmawiać, zwłaszcza na temat ewolucji polskiego kryzysu (29 października 1980 r.). Przy tej okazji większość uczestników spotkania zgodziła się z poglądem, że w Polsce trwa kontrrewolucja, a Leonid Breżniew stwierdził: „Być może faktycznie konieczne będzie wprowadzenie stanu wojennego”⁸. W naszej opinii wniosek lidera KPZR wyrażał w pośredni sposób oficjalne uznanie sukcesu, jaki nieco nieoczekiwanie odnieśli członkowie „Solidarności” jesienią 1980 r.

Pomysł wprowadzenia stanu wojennego w Polsce został przyjęty powściągliwie przez polskie władze komunistyczne. Z uwagi na fakt, że początkowo nie został on stanowczo narzucony kierownictwu PZPR⁹, Stanisław Kania odłożył w czasie wejście w życie propozycji Moskwy, a fakt ten powodował ciągle zarzuty ze strony Sowietów. Spotkanie Stanisława Kani i Lecha Wałęsy doprowadziło jedynie do zwiększenia presji stosowanej przez Kreml w celu wprowadzenia stanu wojennego¹⁰. Sowieccy przywódcy nie bez powodu uważali, że dzięki bezpośredniemu udziałowi sekretarza generalnego PZPR w rozmowach z Lechem Wałęsą została wzmocniona pozycja polityczna członków „Solidarności” po podpisaniu Porozumień Gdańskich.

⁷ Zob. H. Wujek, *Anii Solidarității: de la Legea marțială la Masa rotundă* [w:] *Analele Sighet* 10. *Anii 1973–1989: Cronica unui sfârșit de sistem*, București 2003, s. 864–865.

⁸ M. Kramer, *Soviet Deliberations During the Polish Crisis, 1980–1981*, „Special Working Paper No. 1, Cold War International History Project, Woodrow Wilson International Center for Scholars”, Washington, D.C., kwiecień 1999, s. 46; V. Mitrokhin, Ch. Andrew, *Arhiva Mitrokhin...*, s. 516.

⁹ Zarówno Leonid Breżniew, jak i Nikołaj Tichonow uważali, że podjęcie decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce należało jednak do Polaków i w związku z tym nie stosowali presji militarnej w dyskusji ze Stanisławem Kanią i Józefem Pińkowskim, aby przekonać ich do zastosowania właściwych środków. Zob. S. Tănase, *Miracolul revoluției. O istorie a căderii regimurilor comuniste*, București 1999, s. 65, 67.

¹⁰ Właściwe spotkanie miało miejsce już następnego dnia po oficjalnej rejestracji „Solidarności” w Sądzie Najwyższym (10 XI 1980 r.).

Gwałtowny rozwój „Solidarności” i ciągle wahania władz Warszawy, które unikały wprowadzania stanu wojennego i użycia siły w tłumieniu ruchów ludowych w całym kraju, zdecydowały o spotkaniu przywódców państw członkowskich Układu Warszawskiego w Moskwie 4–5 grudnia 1980 r., by przekonać Stanisława Kanię do wykorzystania silniejszych środków w celu przywrócenia porządku w Polsce.

Wspomniany zjazd rozpoczął się 4 grudnia 1980 r. bez udziału przywódcy polskiej partii komunistycznej, zaledwie dzień po tym, jak marszałek Wiktor Kulikow zwrócił się o zgodę generała Wojciecha Jaruzelskiego na rozpoczęcie w Polsce wspólnych manewrów wojskowych „Sojuz-80”. Dokumenty opublikowane do tej pory nie ujawniają żadnych informacji dotyczących zamiaru Leonida Breżniewa wywarcia nacisku psychologicznego na Stanisława Kanię. Uważam jednak, że taka hipoteza może być prawdziwa, ponieważ władze sowieckie były bezpośrednio zainteresowane przywróceniem porządku w Polsce, a stosowana przez stronę sowiecką formuła gróźb, w mniej lub bardziej zawołowanej formie skierowanych w stronę państw członkowskich Układu Warszawskiego, nie była niczym nowym w systemie komunistycznym Europy Środkowej i Wschodniej.

Spotkanie, które odbyło się 4 grudnia 1980 r. w Moskwie, miało na celu szczegółowe poznanie poglądów wszystkich uczestników na temat kryzysu polskiego, aby ułożyć wspólną strategię, przyjętą następnego dnia podczas dyskusji z liderem PZPR. Przy tej okazji zarówno János Kádár, jak i Nicolae Ceaușescu dali do zrozumienia, że nie zgadzają się na interwencję wojskową w Polsce państw członkowskich Układu Warszawskiego¹¹.

Podczas obrad w Moskwie (5 grudnia 1980 r.) Stanisław Kania podkreślił, że „podstawowe źródła kryzysu panującego w Polsce są skoncentrowane na poziomie centralnego kierownictwa naszej partii”. Następnie polski przywódca wspominał o „ogromnej pomocy materialnej, którą otrzymał niedawno od Związku Radzieckiego” oraz o „pomocy ze strony Niemieckiej Republiki Demokratycznej, a także innych bratnich państw socjalistycznych”¹².

W opinii Kani, konieczne było „zrozumienie wszystkich mechanizmów, które doprowadziły do rozkładu partii, państwa i gospodarki naszego kraju, wszystkich przyczyn i instrumentów, które umożliwiły siłom opozycji przejrzenie klasy robotniczej i siłom kontrewolucyjnym wniknięcie w jej szeregi”. Próbuąc wskazać winnych sytuacji panującej w jego kraju, Stanisław Kania wspominał o wmieszaniu się Kościoła katolickiego w obronę „interesów materialnych robotników [...] głównie na Śląsku i wybrzeżu Morza Bałtyckiego”, jak również o finansowym i propagandowym wsparciu dla „grup antysocjalistycznych” poprzez „zagraniczne centra opozycyjne, zwłaszcza »Radio Wolna Europa« i kontrewolucyjne kręgi emigracji”¹³.

Jednocześnie Stanisław Kania uważał, że decyzja podjęcia negocjacji z przedstawicielami robotników gdańskich była dobrze przemyślana, choć był świadomy, że sytuacja, której doświadczała Polska, „sama w sobie stanowi poważne

¹¹ Zob. S. Tănase, *Miracolul revoluției...*, s. 68.

¹² ANIC, The Central Committee of the Romanian Communist Party – Chancellery Collection, t. 74/1980, s. 48–49.

¹³ *Ibidem*, s. 49, 51.

zagrożenie dla socjalizmu”¹⁴. Ponieważ polski przywódca stwierdził, że „kierownictwo naszej partii wyniosło z tych konfliktów strajkowych pewne korzyści polityczne, w tym sensie, że konflikty te nie zostały rozwiązane przy użyciu siły, ale za pomocą środków politycznych, poprzez porozumienia z pracownikami”¹⁵, możemy zapytać, czy polski przywódca nie rozumiał znaczenia politycznego Porozumień Gdańskich, czy był to tylko polityczny fortel użyty w celu narzucenia swoich wniosków w mętным wywodzie. W naszej opinii, decyzja ta osiągnęła skutek dokładnie odwrotny do zamierzonego przez władze Warszawy: utratę kontroli sprawowanej przez partię komunistyczną nad większością polskich pracowników. Znaczne zmniejszenie liczby członków związków zawodowych, kontrolowanych przez PZPR (o około 6 mln osób w ciągu zaledwie trzech miesięcy) wskazuje na chęć zmian polskiego społeczeństwa, a zmiany oznaczały rezygnację z ideologii komunistycznej i panującego ustroju politycznego, który został narzucony siłą i utrzymywany przez terror.

Lider PZPR nawiązał również do problemów stworzonych przez „Solidarność”, które zniszczyły jedność związkową w Polsce. W celu zwalczania nowego związku zawodowego Stanisław Kania ogłosił, że naciskano na zorganizowanie nowych wyborów w NSZZ „Solidarność”, aby narzucić „zaufanych ludzi partii” w najważniejszych strukturach kierownictwa „sił kontrrewolucyjnych”. Próby wnikięcia tajnych agentów do kierownictwa „Solidarność” były podejmowane z jednoczesnym krytykowaniem jego rządów. Stanisław Kania uważał, że „Solidarność” była zwykłą organizacją związkową, a zatem nie miała prawa ingerować w problemy polityczne kraju. W istocie polski przywódca chciał wykorzystać adwokackie sztuczki przeciwko organizacji, której nie kontrolował, chcąc sprowokować jak najwięcej kłótni wewnątrz kierownictwa związków zawodowych.

Z kolei Leonid Breżniew uznał, że roszczeniowe działania „Solidarność” były dopingowane przez Kościół katolicki oraz Polskie Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne. W związku z tym decyzje podjęte przez obu przywódców komunistycznych miały na celu „obronę socjalizmu” w warunkach toczącej się przeciw centrum „ostrej walki klas”, które „prowadzą działania kontrrewolucyjne w Polsce”¹⁶. Bojowość coraz bardziej narastała, a zachęty papieża Jana Pawła II do demokratyzacji społeczeństwa polskiego pod koniec lat siedemdziesiątych i w ciągu kolejnej dekady stanowią naszym zdaniem jeden z najważniejszych czynników, który doprowadził do upadku polskiego reżimu komunistycznego na początku 1989 r.

Świadomy trudnej sytuacji Polski i faktu, że może mieć ona także negatywny wpływ na Rumunię, Nicolae Ceaușescu skrytykował w Moskwie kierownictwo PZPR (5 grudnia 1980 r.) za pozwolenie na rozwój sektora prywatnego w gospodarce. Uważał, że taka polityka ekonomiczna przyczyniła się do pojawienia się i rozwoju warstw społecznych, co wywołało „silne różnice klasowe”. Rumuński przywódca podkreślił również, że przywódcy PZPR nie wykazali się stanowczością polityczną w lecie 1980 r., ale powstrzymał się od

¹⁴ *Ibidem*, s. 48.

¹⁵ *Ibidem*, s. 51.

¹⁶ *Ibidem*, s. 61.

użycia popularnego dla komunistycznego sposobu mówienia wyrażenia, bardzo niejednoznacznego w swojej treści: „właściwe działania”¹⁷.

Jednocześnie Nicolae Ceaușescu stwierdził, że nie zgadza się z poglądem, że niezależne związki zawodowe („Solidarność”) działają w Polsce i dodał, że „to jedynie antysocjalistyczne i reakcjonistyczne siły, które próbują podważyć osiągnięcia socjalizmu w celu osłabienia wiodącej roli partii i pozyskania możliwości propagowania swojej polityki”¹⁸.

Kilka miesięcy później przywódca rumuński powiedział, że „nie można ignorować istnienia pewnych sił, które nigdy nie harmonizowały z socjalizmem i tu na pierwszym miejscu jest Kościół katolicki, w rzeczywistości stojący u podstaw jako inicjator ruchu, który stał się »Solidarnością«”. Działania Związkowców rozpoczynane były od obrzędów religijnych. Zjazd »Solidarności” otwarto mszą w katedrze.

Siły antysocjalistyczne istniały w Polsce długo, co zapewniło im odpowiednią organizację, przeciw której polska partia i państwo nie podjęły żadnych środków, a przeciwnie – ją tolerowały. Dokonano ważnych ustępstw wobec Kościoła katolickiego, który odgrywał jasno określoną rolę reakcyjną. Po wyborze papieża Polaka ożywiły się pewne grupy w szeregach Kościoła katolickiego. Polskie kierownictwo popierało do pewnego stopnia taki stan rzeczy, a nawet uważało, że połowa Watykanu należy do nich, gdy obywatel Polski został wybrany na papieża. Naszym zdaniem, takie połączenie czynników doprowadziła do późniejszych wydarzeń. »Solidarność« jest w rzeczywistości wynikiem działania wszystkich tych czynników, przede wszystkim Kościoła katolickiego, który miał decydujące znaczenie i pod którego patronatem narodziła się »Solidarność«. Dowodzi to, że nie jest to organizacja klasy robotniczej, ale klasa, organizacja katolicka, w połączeniu z wieloma elementami antysocjalistycznymi, która ze względu na błędy popełnione przez partię, była w stanie wpłynąć na pewną część robotników w Polsce”.

Jeśli przeanalizujemy to, co zostało powiedziane na zjeździe „Solidarności”, dostrzeżemy na pierwszym miejscu problemy polityczne, w tym te związane z nastrojami narodowymi, które zawsze były bardzo silne wśród Polaków.

Przez cały okres powojenny polska partia i państwo nie dbały o nastroje narodowe Polaków. Polska partia i państwo, zamiast reprezentować nastroje narodowe – rozumiane poprawnie, nie w wąskim nacjonalistycznym sensie, ale jako socjalistyczne i demokratyczne nastawienie ludzi – nie dbały o to nastawienie i zostało to wykorzystane przez Kościół katolicki oraz siły reakcyjne w Polsce. Kościół rościł sobie prawo do reprezentowania nastrojów narodowych Polaków. Dlatego też konieczne jest, aby partia i państwo polskie, zwracały należytą uwagę na nastroje społeczne, problemy związane z interesem narodowym, kulturalnym i historycznym oraz upewniły się, że partia i rząd są reprezentantami tych obaw i uczuć, i że wyrwą tę broń z rąk katolików i „Solidarności”.

Od dawna byłem i jestem członkiem związków zawodowych. Jestem nim od 50 lat. Mieszanie się Kościoła w ruch związkowy zawsze miało wyraźnie reakcyjny charakter. Trudno jest zgodzić się z przekonaniem, że w obecnej sytuacji

¹⁷ *Ibidem*, s. 41–42.

¹⁸ *Ibidem*, s. 44.

Kościół katolicki może stać się siłą postępową w ruchu związków zawodowych, gdyż nigdy tak nie było, tym bardziej teraz.

W związku z tym, zaczynając od podstaw ideowych tego ruchu – i Wałęsa nigdy tego nie ukrywał, że jest finansowany przez Kościół katolicki i że ma błogosławieństwo papieża – powinniśmy dostrzegać jego charakter. Trudno jest mówić o ruchu, który ma na celu poprawę i doskonalenie osiągnięć socjalistycznych. Nie można budować socjalizmu przy pomocy krzyża! Nawet pierwsi burżuazyjno-demokratyczni rewolucjoniści byli tego zdania. Musimy zawsze mieć na uwadze namacalną sytuację i dlatego powiedziałem, że trzeba wziąć pod uwagę realia w Polsce, silny wpływ Kościoła katolickiego, jak również fakt, że »Solidarność« wiedziała, jak wykorzystać nastroje narodowe Polaków, partia komunistyczna nie wykorzystała, ale ignorowała tę kwestię”¹⁹.

Kryzys w Polsce miał wpływ na ideologię komunistyczną w Rumunii. Dlatego Nicolae Ceaușescu ogłosił, że w 1982 r. Komunistyczna Partia Rumunii porzuca tezę o „dyktaturze proletariatu” na rzecz „państwa robotników, rewolucyjnej demokracji”. Lider RPK mógł mieć również na uwadze jedną z podstawowych myśli w wypowiedzi Stanisława Kani (Moskwa, 5 grudnia 1980 r.): „partia okazała się słaba w odniesieniu do działalności ideologicznej – stwierdził przywódca Polski [...] Było dla nas jeszcze za wcześnie, by wprowadzić hasło budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego”²⁰.

Dlatego lider RPK założył różne organizacje pozorujące istnienie demokracji w Rumunii, by uniknąć łączenia się mas ludowych w organizacje poza kontrolą partii, podobne do tych w Polsce. W ten sposób Nicolae Ceaușescu stworzył „oryginalną demokrację” z nowymi strukturami biurokratycznymi, dodatkowo obciążając gospodarcze procesy decyzyjne. Tworząc koncepcję „państwa robotników, rewolucyjnej demokracji”, Nicolae Ceaușescu podjął perfidną próbę utrzymania się u władzy, zonglując wielkimi słowami, jak: „harmonijna współpraca”, „świadome uczestnictwo”, „robotnicy” czy „rewolucyjna demokracja”.

Vasil Paraskevov
Bułgaria

Czym była „Solidarność”?

Znaczenie „Solidarności” wykracza poza granice Polski. Jej pojawienie się miało ważne następstwa w odniesieniu do warunków społecznych i politycznych w Europie Wschodniej. W odpowiedziach na pytania ankiety postaram się położyć nacisk na niektóre międzynarodowe aspekty wpływu „Solidarności”. Jej

¹⁹ ANIC, The Central Committee of the Romanian Communist Party – Chancellery Collection, t. 101/1981, s. 2, 5–7. Szczegóły zob. P. Opris, *Criza poloneză de la începutul anilor '80. Reacția conducerii Partidului Comunist Român*, Ploiești 2008, s. 175–180.

²⁰ ANIC, The Central Committee of the Romanian Communist Party – Chancellery Collection, t. 74/1980, s. 50.

powstanie i działalność można uznać za źródło nadziei dla ludzi myśli liberalnej w bloku sowieckim. W sytuacji głębokiego kryzysu ekonomicznego i społecznego niezadowolenia część Polaków, niezgadających się z polityką Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, zorganizowała się w silnym związku, który władze były w stanie pokonać tylko przy użyciu siły. „Solidarność” oraz inne polskie organizacje opozycyjne były tak ważne, ponieważ zakwestionowały podstawowe założenie państwa totalitarnego – główną rolę partii rządzącej w społeczeństwie. Wydarzenia w Polsce odbiły się echem zarówno wśród dysydentów, jak i rządzących w innych krajach socjalistycznych. Na przykład Żelju Żelew, znana dysydencka postać i były prezydent Bułgarii, widział w likwidacji „Solidarności” i wprowadzeniu stanu wojennego potwierdzenie swojej teorii na temat państwa totalitarnego. Twierdził że państwo totalitarne, bez względu na to, czy komunistyczne czy faszystowskie, ewoluuje poprzez wojskową dyktaturę do demokracji w końcowej fazie swojego istnienia²¹. W pewnym stopniu, zgodnie z paradygmatem Żelewa, polskie wydarzenia w 1980 r. zapowiadały upadek ustroju komunistycznego.

„Solidarność” była jednocześnie przyczyną obaw władz. Była wskaźnikiem braków politycznych i gospodarczych reżimu komunistycznego i niechęci ludności do posłuszeństwa systemowi. W związku z kryzysem w Polsce bułgarskie władze traktowały „Solidarność” jako emanację sił kontrrewolucyjnych, które zagrażały jednoci obozu socjalistycznego. Ich reakcje utrzymały konserwatywne stanowisko Bułgarii w czasie kryzysu na Węgrzech, w Polsce w 1956 r. i Czechosłowacji w 1968 r. Biuro Polityczne Bułgarskiej Partii Komunistycznej popierało polskich komunistów w ich wysiłkach na rzecz „normalizacji” kraju. „Rabotniczsko Delo”, gazeta partii komunistycznej, obwieściło w grudniu 1981 r., że dzięki wprowadzeniu stanu wojennego „ekstremistyczni przywódcy »Solidarności« są odizolowani” wraz z innymi „organizacjami antysocjalistycznymi”, jak KSS/KOR²². W tej decyzji bułgarscy komuniści widzieli nie tylko gwarancję istnienia Polski jako państwa socjalistycznego, ale także barierę dla rozpowszechniania nastrojów i zachowań antysocjalistycznych w bloku sowieckim.

Jaką rolę odegrała „Solidarność” w historii współczesnej?

„Solidarność” i kryzys polski w latach 1980–1981 potwierdziły zróżnicowany poziom niezależności społecznej w społeczeństwach nadzorowanych. „Solidarność” pokazała, że jest możliwe kwestionowanie władzy partii komunistycznych przez dysydentów dzięki inicjowaniu masowego sprzeciwu. Polska miała opinię najbardziej liberalnego państwa w Europie Wschodniej. Nawet w połowie lat pięćdziesiątych nastroje społeczne w Polsce różniły się od atmosfery w innych państwach socjalistycznych. Członek brytyjskiego parlamentu, który odwiedził kraj w 1956 r. i miał kontakty z polskimi urzędnikami wyższego szczebla, zauważył, że „odpowiadają oni wzorowi intelektualistów Europy Środkowej, ale wyrażali się bardzo swobodnie zarówno przed nim, jak i między sobą. To nie była atmosfera żelaznej kurtyny; obawy przed represjami wydawa-

²¹ Z. Zhelev, *Vapreki vsichko. Moyata politicheska biografia*, Sofia 2005, s. 207–208.

²² „Rabotnichesko Delo”, 12 XII 1981.

ły się niewielkie i było niewiele oznak aktywności policji”²³. W tym samym czasie bułgarscy komuniści przeprowadzali drobiazgowo śledztwa i usuwali wszelkie odchylenia od doktryny partii. W rezultacie Bułgaria była postrzegana jako najbardziej posłuszne państwo w Europie Wschodniej. Władze przestrzegały sowieckiego porządku i nie pozwalały na tworzenie wpływowych grup opozycyjnych. Dlatego też w Bułgarii nie było dużych zawirowań, które wywierałyby presję na reżim komunistyczny i stwarzały przeciwwagę dla oficjalnej polityki. W związku z tym uważam, że powstanie i działania „Solidarności” w znaczącym stopniu wpłynęłyby na rozwój krajów socjalistycznych po 1989 r. Być może nieprzypadkowo takie kraje, jak Polska i Czechosłowacja, w których działały silne ruchy opozycyjne, zintegrowały się z Unią Europejską szybciej niż państwa o słabej opozycji, jak Bułgaria.

„Solidarność” pokazała, że system był silnie uzależniony od sowieckiego wsparcia²⁴. Reżimy bloku wschodniego były skazane na niepowodzenie bez bezpośredniej lub pośredniej pomocy sowieckiej, ponieważ to Związek Radziecki zapewnił im władzę pod koniec lat czterdziestych i podtrzymywał te rządy w NRD w 1953 r., na Węgrzech w 1956 r., a w Czechosłowacji w 1968 r. Pod wieloma względami kryzys polski w latach 1980–1981 uwydatnił ważniejsze słabości Polski, jak również innych państw Europy Wschodniej – przepaść między społeczeństwem a władzą, rolę ZSRR jako podpory państw satelickich, wykorzystanie siły jako głównego środka utrzymania porządku wewnętrznego, niezdolność systemów do radzenia sobie z problemami gospodarczymi. Władze polskie uznały, że sposobem na wyjście z kryzysu jest wprowadzenie stanu wojennego i rozbicie „Solidarności”, lecz były to tylko działania doraźne, które nie mogły zapobiec załamaniu się systemu.

Wojciech Polak
Polska

Czym była „Solidarność”?

W założeniu powinna być związkiem zawodowym. Jednakże już od pierwszych dni istnienia „Solidarności” oczywiste stawało się, że będzie ona daleko wykraczała poza funkcje związkowe. Jej charakter niezależny wobec władz komunistycznych powodował, że dla wielu ludzi stała się nadzieją na rozwiązanie problemów nabrzmiałych przez dziesięciolecia. „Solidarność” dawała możliwość wyrażenia protestu przeciwko krzywdom, zakłamaniu i wszelkim niegodziwościom komunistycznej władzy. Biura Interwencyjne, które już na jesieni 1980 r. powstały przy większości Międzyzakładowych Komitetów Założycielskich,

²³ Conservative Party Archive, Bodleian Library, Oxford, Conservative Research Department, 2/34/2, Conservative Parliamentary Foreign Affairs Committee, 23 I 1957 r.

²⁴ M. Kramer, *Jaruzelski, the Soviet Union, and the Imposition of Martial Law in Poland: New Light on the Mystery of December 1981*, „CWIHP Bulletin”, zima 1993, 11, s. 5–14.

odwiedzały setki tysięcy ludzi, przynoszących ze sobą sprawy, daleko wykraczające poza problemy związkowe. Próbowano zaradzić kłopotom, chociaż nie zawsze się to udawało.

Spora część społeczeństwa liczyła, że dzięki „Solidarności” zacznie żyć w kraju normalniejszym, w którym Polacy odzyskają chociaż niektóre podmiotowe prawa. Związek spełniał wiele z tych oczekiwań. To w czasie szesnastu miesięcy legalnej „Solidarności” zaczęto na ogromną skalę odkłamywać historię. Powstały rozliczne wydawnictwa niezależne, działające w ramach struktur związkowych lub pod ich skrzydłami. Wydawały one zakazane w Polsce pozycje z zakresu nie tylko dziejów najnowszych, ale także ekonomii, politologii, historii kultury, filozofii oraz literaturę piękną. Organizowano też wszechnice i wykłady, na których prezentowano treści, dotąd zatrzymywane przez cenzurę. Prasa związkowa łamała monopol informacyjny państwa i była czytana przez większość Polaków. „Solidarność” włączyła też ponownie elementy chrześcijańskie do życia zbiorowego. Przykładem mogą być modlitwy i msze święte w przestrzeni publicznej oraz krzyże zawieszane w szkołach. Elementem przywracania pamięci było obchodzenie przez „Solidarność” świąt narodowych (3 Maja, 11 Listopada) oraz rocznic historycznych. Pracowano też nad planami rozmaitych reform, m.in. reformy gospodarczej, a nawet ograniczonej reformy samorządowej.

Tak więc już w okresie szesnastu miesięcy legalnej działalności związek zaczął spełniać funkcje, których państwo komunistyczne spełniać nie chciało i nie mogło. Można powiedzieć, że rolę „Solidarności” rozpatrywać należy w trzech aspektach. Była ona:

- Związkiem zawodowym o bardzo dużych możliwościach działania. Wynikały one z jego liczebności (blisko 10 milionów członków), ogromnego kapitału zaufania społecznego, struktury terytorialnej i przyjętej zasady solidarności (bywało np., że kierowcy autobusów strajkowali w obronie interesów pielęgniarek, które strajkować nie mogły).

- Ruchem społecznym, dążącym do zwiększenia podmiotowości obywateli tłamszonych przez dyktaturę komunistyczną.

- Protezą niepodległego państwa polskiego w dziedzinach, których państwo komunistyczne nie realizowało lub działało wbrew interesowi narodowemu. Dotyczy to zwłaszcza odkłamywania przez „Solidarność” historii, celebrowania świąt narodowych, prowadzenia działalności informacyjnej, prac nad reformami itp.

Wprowadzenie stanu wojennego nie zmieniło owych trzech ról odgrywanych przez „Solidarność” w życiu Polaków. Społeczeństwo szybko zaczęło tworzyć struktury podziemne związku, które sprawnie funkcjonowały przez następne lata. W strukturach tych były zaangażowane dziesiątki tysięcy osób – przywódcy związkowi na szczeblach centralnym, regionalnych i zakładowych, wydawcy i drukarze gazetek i książek podziemnych, dziennikarze prasy drugiego obiegu, kolporterzy różnych szczebli, osoby udostępniające mieszkania i lokale na cele konspiracyjne, podziemni bibliotekarze i organizatorzy spotkań samokształceniowych, skarbnicy zbierający składki związkowe w zakładach pracy, osoby prowadzące (najczęściej we współpracy z Kościołem) prace charytatywne, organizatorzy Radia „Solidarność”, grupy rozrzucające ulotki i rozklejające plakaty na ulicach i inne osoby wspierające podziemie na rozmaite sposoby. Lata osiemnastego stulecia oznaczały powstanie w Polsce struktur podziemnego spo-

leczeństwa alternatywnego, które nadal próbowały, z niezłym skutkiem, spełniać rolę, których komunistyczne państwo spełniać nie chciało, bądź już spełniać nie było w stanie. Szczególne sukcesy odniesiono w dziedzinie informacyjnej (tysiące gazetek, ulotki, Radio „Solidarność”) oraz edukacyjnej (odklamywanie historii, publikowanie zakazanych dzieł z dziedziny literatury pięknej, historii, ekonomii i in.). Podkreślić trzeba, że ogromnego wsparcia tym działaniom, chociaż w sposób mniej lub bardziej zawołowany, udzielał Kościół katolicki.

Należy dodać, że w warunkach podziemnych najtrudniej było „Solidarności” spełniać rolę związku zawodowego. Jednakże w wielu zakładach pracy podziemni związkowcy zbierali składki i wypłacali zasiłki statutowe i losowe. Wydawano też podziemne gazetki zakładowe, które poprzez ujawnianie nadużyć dyrekcji i struktur PZPR broniły praw pracowniczych. Organizowano też strajki, manifestacje i inne akcje protestacyjne. W niektórych zakładach pracy „Solidarność” opanowywała samorządy pracownicze.

Pomimo brutalnych represji państwo komunistyczne nie było w stanie zlikwidować podziemia. Służba Bezpieczeństwa nie potrafiła bowiem rozpracować tak silnych liczebnie struktur konspiracyjnych, w dodatku zaopatrzonych w sprzęt i materiały uratowane po 13 grudnia 1981 r. Niewielka liczebność opozycji demokratycznej w latach siedemdziesiątych w zestawieniu z rozrośniętym aparatem bezpieki powodowała, że funkcjonariusze mieli możliwość działań niezmiernie intensywnych i drobniagowych. W okresie solidarnościowego „karnawału”, stanu wojennego i w latach następnych liczba opozycjonistów wzrosła tak bardzo, że działania SB, pomimo rozrostu etatowego, straciły na intensywności. Sprawy operacyjne prowadzono z konieczności pośpiesznie i pobieżnie, skupiając się często na działaniach doraźnych, np. torpedowaniu planów zorganizowania demonstracji ulicznych poprzez zatrzymanie na 48 godzin. Dlatego też, pomimo represji – rewizji, zatrzymań, aresztowań, podziemie działało nieustannie, rozszerzając nawet swoje wpływy. Sprzyjała temu także sytuacja społeczna i gospodarcza w kraju, nabierająca cech przewlekłego kryzysu, pogłębiającego niezadowolenie społeczeństwa. Rządy silnej ręki wprowadzone w 1981 r. i kontynuowane (z czasem w nieco złagodzonej formie) w latach następnych, potęgowały niechęć do rządzących i do systemu, umacniały zaś poparcie dla liderów podziemnego związku. Paradoksalnie więc, wprowadzenie stanu wojennego i kontynuowanie represji w latach osiemdziesiątych, wzmocniły autorytet „Solidarności” do tego stopnia, że stała się ona, w oczach milionów Polaków, jedyną siłą mogącą zmienić zniechwalony system polityczny.

Jaka rolę odegrała „Solidarność” w najnowszej historii?

„Solidarność” była najistotniejszym czynnikiem, który doprowadził do odzyskania niepodległości przez Polskę. W okresie „solidarnościowego karnawału” (1980–1981) o niepodległości mówiono w związku niewiele, wychodząc z założenia, że jest to cel na razie niemożliwy do zrealizowania. Podobną postawę przyjmowano także początkowo w okresie stanu wojennego. Z czasem jednak wykrystalizowały się w podziemnej „Solidarności” dwa podstawowe cele działania:

Cel dalekosiężny – niepodległość. Nikt nie wierzył, że nastąpi ona szybko. Przewidywano raczej potrzebę „długiego marszu”, być może ewolucyjnych przemian w kraju, przybliżających ten cel, a także konieczność zmiany stosunków międzynarodowych. Zakładano, że wszelkie działania w ramach podziemnego społeczeństwa alternatywnego pozwolą przechować wartości narodowe i myśl niepodległościową do momentu, gdy koniunktura międzynarodowa pozwoli na przystąpienie do działania.

– Cel bliższy – ponowna legalizacja „Solidarności” i powrót do sytuacji sprzed 13 grudnia 1981 r. (z pewnymi modyfikacjami).

Cel pierwszy, który wydawał się mało realny, w latach 1989–1990 został zrealizowany. Przyczyniły się do tego: rozkład gospodarczy Związku Sowieckiego (m.in. w wyniku przemysłowej polityki Ronalda Reagana), gorbaczowska „pierestrojka”, gwałtowny rozwój nowoczesnych technologii na świecie, pogłębiająca się zapaść gospodarcza w Polsce. „Solidarność”, dzięki działalności podziemnej, potrafiła przetrwać do okresu lepszej koniunktury i zachować ogromne poparcie społeczne. W połączeniu z poparciem ze strony papieża Jana Pawła II był to ogromny kapitał, który pozwolił podjąć z władzą trudną i skomplikowaną grę, zakończoną sukcesem i przejściem władzy. Podziemne struktury związku, a także inne organizacje podziemne i niezależne, powstające pod koniec lat osiemdziesiątych, umożliwiły wytworzenie się elit społecznych w postaci ludzi zdolnych do objęcia steru nawy państwowej. Trzeba też podkreślić, że przykład „Solidarności” miał ogromny wpływ na obalenie komunizmu także w krajach ościennych w 1989 r.

Ponownie zalegalizowana w 1989 r. „Solidarność” poniosła ogromne koszty swojej heroicznej postawy z lat osiemdziesiątych. Dużo mniej liczebna niż w 1981 r. przez kolejnych dwadzieścia lat jest coraz bardziej spychana na pozycję zwykłego związku zawodowego. Ale to już trochę inna historia...

Aleksander Stykalin
Rosja

Czym była „Solidarność”?

W protesty w 1968 r. w Polsce zaangażowani byli studenci i inteligencja, w roku 1970 i 1976 główną rolę odgrywali robotnicy. W latach 1980–1981 oba te strumienie połączyły się w potężny potok, którego nurtowi nie mogła się oprzeć maszyna partyjno-biurokratyczna. Oczywiście, w latach osiemdziesiątych były też ruchy wsteczne, ale to nie one określały główny kierunek rozwoju. W 1980 r. rozpoczął się koniec rządów komunistycznych w Polsce. Ruch ogarnął cały naród, był na tyle mocny, że nawet twardy polityk komunistyczny, Jurij Andropow, przyznał: wojskowa interwencja ZSRR w Polsce nie jest możliwa, należy szukać politycznych (co znaczy: kompromisowych) środków. Wojna w Afganistanie była już w toku, nie zapowiadało się jej szybkie i pomyślne dla

ZSRR zakończenie. Nowa awantura – w sąsiadującej Polsce – mogła być rozstrzygająca dla kierownictwa ZSRR, przede wszystkim w polityce wewnętrznej.

Aby taki ruch, jak „Solidarność”, miał szansę powodzenia, musiał bazować na kompromisie; nie mógł być jednoznacznie liberalny, konserwatywny lub socjaldemokratyczny, reformatorsko-komunistyczny. Ludzie różnych przekonań zjednoczyli się w imię wspólnych celów, ale ich program łączyły cechy różnych ideologii. Nie można było ignorować również tendencji socjalistycznych. Ruch „Solidarności” odrzucał koszarowy, biurokratyczny socjalizm, ale nie były mu obce idee sprawiedliwości społecznej i ochrony, samorząd robotników, prospołecznie nastawiona polityka; nie zależało mu na umacnianiu różnic socjalnych. Można zauważyć pewne podobieństwo ideowo-polityczne między radami pracowników na Węgrzech w listopadzie 1956 r. a niezależnym ruchem robotniczym w Polsce w 1980 r.

Jaką rolę odegrała „Solidarność” w najnowszej historii?

Ruch „Solidarność” z lat 1980–1981 przypadł na czas moich studiów. Wspominając tamten okres, mogę powiedzieć o dużym zainteresowaniu postępowej młodzieży tym, co się dzieje w Polsce. Nawet ze skąpych informacji w gazetach sowieckich można było się dowiedzieć, że w Polsce powstał niezależny ruch robotniczy, co oznaczało, że został nadszarpnięty polityczny monopol partii komunistycznej. Komuniści, którzy nie byli skłonni do reform, polegli na własnym polu, okazało się bowiem, że nie byli w stanie występować jako reprezentanci interesów proletariatu. Ruch „Solidarności” w Polsce wzbudzał nadzieje w młodych Rosjanach na zmiany w ich kraju. Przypomina mi się folklor tamtego czasu, przy czym folklor (co jest typowe) nie studencki, a właśnie proletariacki. Jesienią 1980 r. spodziewano się wzrostu cen na wódkę z trzech do dziesięciu rubli. Tak więc, szydząc z oficjalnego języka epoki i rozbrzmiewających z ekranów telewizorów raportów przodowników pracy dla kierownictwa partyjnego i Leonida Breżniewa, młodzież robotnicza zwracała się do wodza po swojemu: „Odpowiemy Iliczowi, że i za dziesięć damy radę. A jeżeli więcej będzie, to jak w Polsce tutaj będzie”.

Nie ma wątpliwości, że bez polskiej „Solidarności” trudno wyobrazić sobie zmiany, które rozpoczęły się w ZSRR i krajach radzieckiej strefy wpływu w 1985 r.